



MAKSYMILIAN

- MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ

Nr 2 (13) Luty 2016

Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach



"Jeżeli chcecie się dowiedzieć, czym jest wewnętrzne wyzwolenie i prawdziwa radość, nie zapominajcie o sakramencie pojednania. W nim kryje się tajemnica ciągłej młodości duchowej".

(św. Jan Paweł II,
pielgrzymka do krajów bałtyckich, Kowno, 06.09.1993)

KALENDARIUM LITURGICZNE

3 lutego - ŚW. BŁAŻEJA, BISKUPA I MĘCZENNIKA

Św. Błażej pochodził z Cezarei Kapadockiej. Był to niegdyś jeden z najbujniejszych ośrodków życia chrześcijańskiego. Studiował filozofię, został jednak lekarzem. Po pewnym czasie porzucił swój zawód i podjął życie na pustyni. Stamtąd wezwano go na stolicę biskupią w położonej nieopodal Sebaście (wcześniej w Armenii, dziś Sivas w Turcji). Po okrutnych mękach został ścięty około 316 roku. Jest czczony jako patron w chorobach gardła (miał cudownie uleczyć syna pewnej kobiety, któremu gardło przebiła ość, uniemożliwiając oddychanie).

5 lutego - ŚW. AGATY, DZIEWICY I MĘCZENNICZY

Św. Agata urodziła się w Katanii na Sycylii ok. 235. Po przyjęciu chrztu postanowiła poświęcić się Chrystusowi i żyć w dziewictwie. Jej wyjątkowa uroda zwróciła uwagę namiestnika Sycylii. Zaproponował jej małżeństwo. Agata odmówiła, wzbudzając w odrzuconym senatorze nienawiść i pragnienie zemsty. Próbował ją zniesławić przez pozbawienie jej dziewiczej niewinności, oddając ją pod opiekę rozpustnej kobiety. Kiedy te zabiegi spełzły na niczym, namiestnik skazał Agatę na tortury, obcinając jej piersi. W tym czasie miasto nawiedziło trzęsienie ziemi, w którym zginęło wielu pogan. Przerażony namiestnik nakazał zaprzestać mąk, gdyż dostrzegł w tym karę Bożą. Jej kult rozpowszechnił się w całym Kościele, a jej imię wymienia się w Kanonie rzymskim. Wzywana przez kobiety karmiące oraz w chorobach piersi.

10 lutego - ŚW. SCHOLASTYKI, DZIEWICY

Św. Scholastyka, siostra św. Benedykta, opata, urodziła się około 480 roku w Nursji. Gdy św. Benedykt założył klasztor na Monte Cassino, Scholastyka prowadziła życie poświęcone Bogu w pobliskim klasztorze żeńskim. Umarła 10 lutego 547 roku i została pochowana na Monte Cassino. Benedyktynki czczą ją jako swoją matkę duchową.

11 lutego - NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY Z LOURDES

11 lutego 1858 roku, w cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, Matka Boża zjawiła się ubogiej pasterce Bernadecie Soubirous w Grocie Massabielskiej w Lourdes. Podczas 18. zjawień, Maryja wzywała do modlitwy i

pokuty oraz poleciła, by na miejscu objawień stanął kościół. Wkrótce Lourdes zasłynęło z licznych nawróceń i uzdrowień, stając się światowym centrum kultu maryjnego.

14 lutego - ŚWIĘTYCH CYRYLA, MNICHA, I METODEGO, BISKUPA, PATRONÓW EUROPY

Bracia, Konstanty i Metody, pochodzili ze Salonik (Grecja). Po studiach w Konstantynopolu zostali wysłani jako misjonarze na Morawy. Dla ułatwienia głoszenia Ewangelii, Konstanty przetłumaczył na język słowiański Pismo święte i księgi liturgiczne. Oskarżeni w Rzymie o zerwanie z tradycją Kościoła Zachodniego, uzyskali aprobatę papieża Hadriana II dla swej pracy misyjnej. Konstanty pozostał w Wiecznym Mieście, gdzie złożył profesję zakonną pod imieniem Cyryl i zmarł 14 lutego 869 roku. Metody dalej pracował wśród Słowian, jako arcybiskup i legat papieski. Umarł 6 kwietnia 885 roku w Welehradzie na Morawach.

22 lutego - KATEDRY ŚW. PIOTRA

Katedra biskupa, tj. uroczyste krzesło, na którym biskup zasiada, jest znakiem jego urzędu nauczyciela, arcykapłana i pasterza. Katedra św. Piotra przypomina, że Chrystus powierzył mu urząd swojego zastępcy na ziemi. Wiara św. Piotra jest skałą, na której Chrystus zbudował swój Kościół.

23 lutego - ŚW. POLIKARPA, BISKUPA I MĘCZENNIKA

Św. Polikarp, uczeń św. Jana Apostoła i biskup Smyrny, jest jedną z najczcigodniejszych postaci chrześcijańskiej starożytności. Był w Rzymie u papieża Aniceta dla rozstrzygnięcia spornej sprawy obchodzenia Wielkanocy. Długie życie zakończył chwalebny męczeństwem, opisanym przez chrześcijan ze Smyrny. Prokonsulowi, domagającemu się od niego zaparcia się Chrystusa, św. Polikarp odpowiedział: „Osiemdziesiąt sześć lat służę Chrystusowi, nigdy nie wyrządził mi krzywdy, jakże bym mógł bluźnić memu Królowi i Zbawcy?” Został spalony na stadionie w Smyrnie 23 lutego 155 roku.

4 marca - ŚW. KAZIMIERZA, KRÓLEWICZA, ŚWIĘTO

Św. Kazimierz, syn Kazimierza Jagiełły, króla Polski, urodził się w Krakowie 3 października 1458 roku. Odznaczał się wybitnymi zdolnościami, silną wolą i szlachetnym charakterem. Już jako dwudziestokilkuletni młodzieniec spra-

wował rządy namiestnika Polski, pozostawiając po sobie pamięć rozstro-

pnego rządcy z dużym poczuciem sprawiedliwości. Niezwykle pobożny, gorliwy czciciel Matki Najświętszej, był prawdziwym ojcem ubogich. Zmarł 4 marca 1484 roku. Jego relikwie spoczywają w Wilnie.

7 marca - ŚWIĘTYCH MĘCZENNIC, PERPETUY I FELICYTY

Święte Perpetua i Felicyta zostały uwięzione w Kartaginie w Północnej Afryce jako chrześcijanki. Perpetua, licząc 22 lata, miała małe dziecko, Felicyta urodziła córeczkę w więzieniu. Żadna z nich nie zawahała się przed męczeństwem, które poniosły w amfiteatrze w Kartaginie 7 marca 203 roku. Ich imiona wymienia się w Kanonie rzymskim.

8 marca - ŚW. JANA BOŻEGO, ZAKONNIKA

Portugalczyk, Jan Ciudad, urodził się w roku 1495. Zanim poświęcił się służbie Bożej, był kolejno pasterzem, zarządcą dóbr, wędrownym handlarzem, żołnierzem. Kazanie św. Jana z Avili było początkiem jego nawrócenia. Pod imieniem Jana Bożego założył szpital w Grenadzie. Początkowo sam pielęgnował chorych, starał się dla nich o jedzenie, przygotowywał konających na śmierć. Podczas pożaru szpitala wynosił chorych z płomieni z narażeniem życia. Jego uczniowie założyli zakon braci szpitalnych (bonifratry). Umarł w Grenadzie 8 marca 1550 roku. Leon XIII ogłosił go patronem chorych i pielęgniarzy oraz polecił umieścić jego imię w litanii za konających.

15 marca - ŚW. KLEMENSA MARI I HOFBAUERA, KAPŁANA

Św. Klemens urodził się 26 grudnia 1751 roku w Tasowicach na Morawach. Po ukończeniu studiów w Wiedniu wstąpił do zgromadzenia redemptorystów w Rzymie. Wysłany przez św. Alfonsa do Warszawy, założył klasztor przy kościele św. Benona, w którym gorliwie przez 21 lat pracował nad zbawieniem dusz. Zmuszony do opuszczenia Warszawy wrócił do Wiednia, kontynuując swoją pracę apostolską. Był duszpasterzem zarówno biednych, jak i bogatych, prostych i uczonych, dzieci i dorosłych. Umarł 15 marca 1820 roku w Wiedniu.



SPIS TREŚCI

3 | Słowo wstępne redakcji

WYWIAD

4 | Antybiotyki - Miłosierdzie Wywiad z ks. dr Robertem Skrzypczakiem

TEMAT MIESIĄCA: SPOWIEDŹ

5 | Warunki dobrej spowiedzi Anna Bardska

6 | Nemo iudex in sua causa Agnieszka Koperska

7 | Trybunał miłosierdzia Anna Bakalarska

9 | Apostołowie spowiedzi Emilia Szydłowska

10 | Wielkopostne refleksje Iwona Świerkula

11 | Dla Boga nie ma nic niemożliwego Aleksandra

SPRAWY PARAFIALNE

12 | Prace remontowe w naszej parafii Krzysztof Wiącek

13 | Działalność społeczna katolika Monika Drożdż

13 | Wydarzyło się - Koncert Chóru Maria Skibińska

14 | Wspomnienie o autokarowej pielgrzymce do Francji „Szlakiem Sanktuariów Maryjnych” Teresa Piotrowska

16 | Orszak Trzech Króli w Hamburgu Sławomir Bardski

17 | Wspomnienie o śp. Czesławie Kamińskim

18 | Pokuta według św. Maksymiliana Krystyna Ławecka

19 | Kronika kościoła i parafii pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Błotach (cz. XII)

ŻYWA WIARA

20 | Rozmowy o Katechizmie Olaf Tupik

KULTURA

21 | Włącz mi bajkę Olaf Tupik

22 | Co i jak w Józefowie Adrian Pyra

23 | Konferencja św. Maksymiliana Kolbego

DROGI CZYTELNIKU "MAKSYMILIANA",

Nadszedł Wielki Post. W Środę Popielcową, słyszymy wezwanie „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię. Wielu zastanawia się, co to jest nawrócenie. Nowy człowiek, nowe myślenie, metanoia. Jak tego dokonać? Jezus nie żałuje nam ani łaski, ani środków, by nas do siebie upodobnić. Mówił, że wyzwolić nas może tylko prawda: „Poznać prawdę, a ona was wyzwoli” (J, 8, 32). To właśnie wtedy, gdy spowiadamy się, musimy stanąć w prawdzie o sobie samym i nazwać po imieniu nasze grzechy. Św. Jan Paweł II widząc, jak coraz bardziej zanika poczucie grzechu we współczesnym świecie, napisał Adhortację apostolską *Reconciliatio et paenitentia* o pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła. Znamienne są jego słowa, iż: „Przywrócenie właściwego poczucia grzechu jest pierwszym sposobem przezwyciężenia poważnego kryzysu duchowego, jaki trapi człowieka naszych czasów”. To spowiedź jest lekarstwem dla duszy i ciała. Dlatego lutowy „Maksymilian” będzie poświęcony spowiedzi.

Na początek rozważań o spowiedzi wywiad z ks. dr Robertem Skrzypczakiem, który klarownie wyjaśnia, czym jest istota tego sakramentu. Pani Anna Bardska opracowała dla nas na podst. Katechizmu Kościoła Katolickiego warunki dobrej spowiedzi, być może zapomniane przez nas.

Temat rozwija pani Agnieszka Koperska w swoim świadectwie o spowiedzi. Jest to historia działania Jezusa, który wytrwale puka do drzwi naszej duszy. Następnie pani Anna Bakalarska wnikliwie omawia znaczenie spowiedzi w życiu św. Faustyny, która nam przypomina, że w konfesjonale czeka na nas Jezus.

Nie byłoby spowiedzi bez KAPŁANÓW. W historii Kościoła poznajemy wielu wybitnych spowiedników. Ich otwarcie na Boga, było źródłem niezwykłej łaski dla każdego grzesznika. Przeczytamy o tym w artykule pani Emilii Szydłowskiej. Na okrasę tego trudnego tematu piękne wiersze Iwony Świerkuli. Poetycko o nawróceniu.

I jak zawsze Nasza Parafia, w której trwa gorący czas remontów, wytrwale opisywany przez Krzysztofa Wiącka. Monika Drożdż relacjonuje nam spotkania w grupie studenckiej, rozwijającej swe skrzydła do większego lotu.

Nasze życie to pielgrzymowanie, które przybiera różne formy. O szczególnej pielgrzymce po Sanktuariach Maryjnych pisze pani Teresa Piotrowska, a pan Sławomir Bardski przypomina nam o nam misyjności pielgrzymek na przykładzie Orszaku Trzech Króli w Hamburgu.

Nie może zabraknąć w tym numerze wspomnienia o śp. Czesławie Kamińskim, którego pogrzeb odbył się 15 lutego. Wzruszające słowa żegnają dobrego człowieka, służącego Bogu i ludziom.

Św. Maksymilian mówił, że miłość karmi się ofiarą. Myśli naszego Patrona o pokucie przybliży nam pani Krystyna Ławecka. I jeszcze relacja z kolejnego spotkania z o. Zatorskim, benedyktyinem. Jego analiza wezwań modlitwy *Ojcze nasz* pozwoli nam bardziej zbliżyć się do naszego Stwórcy.

„Włącz mi bajkę”, tę prośbę często słyszą rodzice. Czy każdą bajkę? Na to pytanie odpowiada Olaf Tupik w dziale Kultura. Zaś Adrian Pyra w swoim felietonie udawadnia, że Józefów dobrze dba o swoich mieszkańców. A w jaki sposób? Przeczytaj.

Życzymy dobrej lektury, prosząc o wzajemną modlitwę za siebie, byśmy w Roku Miłosierdzia odkrywali niepojętą miłość Boga do nas, ukrytą w przebaczeniu naszych grzechów.

Redakcja „Maksymiliana”

Fot. okładka - Reprodukacja: Włostimil Hofman „Spowiedź”

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką, czyli miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota, ul. Księdza Malinowskiego 34

E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz dr Przemysław Ludwiczak

Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik

Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bardska, Sławomir Bardski, Anna Bakalarska, Dominika Bilewicz, Lilla Danilecka, Radosław Kaczor, Agnieszka Koperska, Mariusz Koperski, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Marek Piotrowski, Teresa Piotrowska, Michał Piotrowski, Adrian Pyra, Siostra Anna, Monika Seredyn, Maria Skibińska, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Iwona Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Krzysztof Wiącek, o. Włodzimierz Zatorski, Hubert Zawrzykraj.

Projekt graficzny i skład: NANOTECHNIC Hubert Zawrzykraj



ANTYBIOTYK - MIŁOSIERDZIE

SIOSTRA ANNA

Rozmowa z ks. dr Robertem Skrzypczakiem, doktorem teologii dogmatycznej, o spowiedzi, leku na całe zło, bez skutków ubocznych.

Czym różni się spowiedź powszechna od spowiedzi indywidualnej w konfesjonale?

Ks. dr Robert Skrzypczak: Spowiedź powszechna jest spowiedzią Kościoła, który przyznaje się do swoich grzechów przed Chrystusem po to, by poczuć się grzesznikiem i by doświadczyć piękna spotkania z miłością Boga, który kocha grzesznika. Często grzesznik, to nie jest zły człowiek, tylko człowiek bezsilny, nieszczęśliwy, nie umiejący znaleźć spójności między tym czego pragnie, a co mu wychodzi w życiu. I ta formuła, którą wypowiadamy w trakcie spowiedzi powszechnej, jest pewną formą stanięcia w prawdzie przed Bogiem. Natomiast spowiedź indywidualna to coś więcej; nie tylko stajemy w prawdzie przed Bogiem, ale także doświadczamy osobistego spotkania z Chrystusem, a to jest najważniejsze. Kiedyś, jeden z luterskich duchownych powiedział mi: Zazdroszczę wam, katolikom, że macie spowiedź, że możecie nie tylko ogólnie powiedzieć, że Chrystus przebacza i kocha grzesznika, ale, że każdy może to osobiście usłyszeć. Czyli, z jednej strony mamy pokorne stanięcie Kościoła przed Chrystusem, a z drugiej mamy sakrament, czyli intymne spotkanie



z Chrystusem, który kocha i przebacza; a także spotkanie z człowiekiem, który im bardziej czuje się kochany, tym bardziej odśłania swoje rany i grzechy, mając zaufanie do tego, który leczy i uzdrowia.

Na czym polega brak zrozumienia łaski odpuszczania grzechów udzielanej kapłanom przez Chrystusa?

Powodów może być wiele, np. zgorzenie wywołane przez duchownych, nieprawidłowy sposób spowiadania. To burzy zaufanie do kapłana. Powodem może być ucieczka penitenta od samego siebie, bo siła spowiedzi – czyli wyznawanie grzechów jednych przed drugimi – polega na tym, żeby miłosierdzie i przebaczenie stało się czymś namacalnym, dotykającym. Penitent, który nie chce tego doświadczyć, zakłamuje rzeczywistość i ucieka od źródła łaski. Choć wiele godzin spędzam w konfesjonale, to jednak nie mam takiego przekonania, że to ja jestem adresatem wypowiadanych grzechów. Znalazłem bardzo piękny komentarz jednego z teologów kościoła wschodniego, który

Ks. dr Robert Skrzypczak - jest członkiem Stowarzyszenia Naukowego „Personalizm” (Warszawa-Lublin) oraz Stowarzyszenia Kulturalnego „Frona” (Warszawa). Autor 8 książek, ponad 50 artykułów, tłumacz, redaktor naukowy pracy zbiorowej Jan Paweł II – Teolog. Komentarze do Encyklik (Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa 2009).

mówił, że: „W sakramencie spowiedzi jest Chrystus, jesteś ty jako penitent i jestem ja jako świadek tego spotkania”. I to właśnie czyni ze spowiedzi i przebaczenia coś namacalnego, coś, co mogę przeżyć i doświadczyć jako fakt.

W jaki sposób ta łaska rozgrzeszenia może być namacalnie odebrana przez kogoś, kto przychodzi rzadko do spowiedzi? Czy jest to możliwe?

Tego, co się dzieje w człowieku, co się może stać w trakcie spowiedzi nigdy nie jestem w stanie zmierzyć, ani tego dostrzec. Wiem tylko, że czasem ktoś przychodzi do spowiedzi, ale spowiedź nie jest celem. Tylko jest środkiem do osiągnięcia czegoś innego, np. dobrego samopoczucia na uroczystości rodzinnej albo do bycia w porządku na święta. Nieraz mam też wrażenie, że jeżeli ktoś po latach przychodzi do spowiedzi, to nie jest ona początkiem drogi, ale pewnym etapem, że wcześniej Pan Bóg już tego człowieka przygotowywał przez pewne wydarzenia, przeżywania, cierpienie. Zawsze błogosławię w sercu Pana, gdy widzę kogoś, kogo Bóg ewidentnie przyprowadził do spowiedzi. Najpiękniejsze spowiedzi są takie, gdy wypływający jest z serca czarny atrament, który powodował, że wszystko widziało się w ciemnych kolorach, bardzo pesymistycznie, negatywnie. Pewne rzeczy trzeba z siebie wypłakać, wtedy serce i oczy stają się bardziej oczyszczone. Ale to jest zawsze odpowiedź na miłość. Tylko ktoś, kto kocha może spowodować, że się otworzę.

Spowiedź uzdrawia z ran zadanych przez grzech. W jaki sposób? Proszę nam to wyjaśnić.

Sama natura grzechu polega na tym, że zostaje przecięta więź, pępowina z Bogiem, że to miejsce w którym Bóg do mnie mówi, w którym nawiązuje ze mną kontakt, utrzymuje życiodajną siłę, zostaje przecięte i w tym miejscu powstaje rana. I ta głęboka rana powoduje pustkę. Oczywiście, że grzech zadaje także wiele innych ran, nie tylko na tym najgłębszym poziomie duchowym, ale także na tym poziomie egzystencjalnym. Grzech jest zawsze ciosem, zawsze coś w nas zabija – albo szczerość, albo uczciwość, zaufanie do siebie samego i innych. Powoduje jakąś niezgodę. Ma swojej konsekwencje jeśli chodzi o tę najgłębszą ranę zadanej mojej relacji z Bogiem, mojemu zaufaniu do Boga. I właśnie sakrament pokuty staje się kanałem przepływu łaski miłosiernego Boga; otrzymujemy od Boga specjalny antybiotyk, przebaczenie, który dobrze podany będzie te rany leczył i uzdrawiał. Natomiast pozostaną konsekwencje grzechów, pewne rozczarowanie, wyrzuty. Może być tak, że nie wszystkie z tych ran Bóg będzie chciał uzdrowić, bo mają one jakieś zadanie, jakiś cel do wykonania. Św. Augustyn mówił, że najlepszą pokutą za grzechy jest akceptowanie skutków własnych błędów albo błędów kogoś drugiego. Pewne rany zostaną, aby nam pomagały, przywoływały do rzeczywistości, służyły nawróceniu, czasem człowiek, który wiele przecierpiał, człowiek

okaleczony ma więcej empatii, staje się bardziej wrażliwy na drugiego człowieka. Ten kto ma grubą skórę, gładką skórę bez blizn, kto prześliznął się przez życie, nie zauważa, że kogoś poturbował, taki człowiek niczego nie odczuwa. Są rany błogosławione, na których rosną niezwykle cnoty, jak miłosierdzie i wczucie się w drugiego człowieka. Św. Edyta Stein mówi, że wiara prowadzi do wczuwania się w drugiego człowieka, do głębokiej empatii, wiara jest funkcją miłości.

Gdy zmarł św. Jan Paweł II, w kościele św. Anny, w którym Ksiądz wówczas posługiwał, ustawiały się olbrzymie kolejki do spowiedzi. Czy pamięta Ksiądz ten czas?

Przez wszystkie lata, gdy byłem w św. Annie to nam, kapłanom omdlewały ciała ze zmęczenia i godzin spędzonych w konfesjonale. Nigdy jednak nie zapomnę tego czasu, gdy umierał nasz papież i co działo się po Jego śmierci. Są to najpiękniejsze chwile, jakie przeżyłem jako kapłan. Dzień i noc ludzie przychodzili do św. Anny, która stała się naturalnym sanktuarium Jana Pawła II. Spowiedzi, które trwały, ciągnęły się w nieskończoność, ok. 3.30 nad ranem zasypiałem, nie dawałem rady. I niektórych spowiedzi nigdy nie zapomnę. Oczywiście pozostaną sekretem między Bogiem a człowiekiem, ale Jan Paweł II swoim świadectwem życia i umierania pociągnął do siebie wiele ludzi. To były spowiedzi po 30-, 40-latach, ludzi, którzy dopuścili się strasznych rzeczy, spowiedzi komandosów, wilków wojennych, ludzi na bakier z prawem, którzy sami się dziwili, co robią w konfesjonale. Muszę tu także nawiązać do słów św. Augustyna, który mówił, że: „Dla was jestem pasterzem, a z wami jestem grzesznikiem”. Sam się też spowiadam i potrzebuję spowiadać się nieustannie, aby doświadczyć Boga poprzez upokarzanie się przed drugim człowiekiem. Upokarzanie, nie jako odbieranie sobie godności, ale stawania w prawdzie, momentu wolności od złudzeń. Dlatego jestem wdzięczny Bogu, że pozwala mi nie tylko czuć się spowiednikiem, ale także penitentem, w jednej i drugiej roli czuję się wspaniale.

Jaki powinien być spowiednik? Wielu świętych spowiedników miało swoje tajemnice kontaktu z Bogiem w konfesjonale.

Mój przyjaciel zakonnik, z okazji moich prymicji życzył mi, abym w konfesjonale był miłosierny. I myślę, że to jest najważniejsze. Łatwo jest być złym spowiednikiem, ale ja myślę, że generalnie nie ma złych spowiedników, tylko są złe chwile, drażliwy nastrój, złe samopoczucie. Oczywiście wszystko jest pewnym sekretem intymności spotkania z Bogiem. Im bardziej sam doświadcza, że Chrystus mnie kocha, że pokazuje mi swoje chwalebne rany i że przyznaje się do mnie, im bardziej jestem odbiorcą Bożego Miłosierdzia, tym bardziej mogę to miłosierdzie okazywać innym. Jestem grzesznikiem, którego kocha Pan Bóg i którego wezwał do posługi prezbitera. Ma rację papież Franciszek, który mówi, żeby nie zamieniać konfesjonatu na salę tortur, spowiedź to nie przesłuchanie, wiercenie na siłę. Oczywiście martwię się, gdy widzę, że osoba która przyszła do spowiedzi nie ma ochoty spotkać się z Chrystusem, wtedy staram się jej pomóc, ale nie jako oskarżyciel, ale jako brat, by dokonało się spotkanie ze Zbawicielem. By ten ktoś przyjął leczący antybiotyk od Boga. Pomagam, by miał odwagę i wyciągnął rękę po ten lek. Życzę wszystkim Wam takich spowiedzi i dobrego Wielkiego Postu.

WARUNKI DOBREJ SPOWIEDZI

OPR. ANNA BARDSKA

Aby odbyć dobrą spowiedź potrzebne są: rzetelny **rachunek sumienia** z grzechów popełnionych od czasu ostatniej spowiedzi; **żał za grzechy i skrucha**; odbycie **spowiedzi** - wyznanie grzechów przed kapłanem oraz **zadośćuczynienie** lub **pokuta** wyznaczone przez spowiednika, aby spowiadający się mógł wynagrodzić zło spowodowane przez grzech.

W **rachunku sumienia** powróćmy myślami do grzechów popełnionych od czasu ostatniej spowiedzi św. w świetle Dziesięciu Przykazań, 8 Błogosławieństw i nauki Kościoła.

Skrucha jest to ból i wstręt do popełnionego grzechu, ponieważ stanowi obrazę Boga i innych; zawiera w sobie pragnienie, aby nigdy ponownie nie zgrzeszyć.

Spowiedź - wyznanie grzechów – człowiek staje wobec swoich grzechów, które go obciążają; przyjmuje odpowiedzialność za nie, i dzięki temu, otwiera się na nowo na Boga i na komunie Kościoła. Należy wyznać wszystkie grzechy śmiertelne (ciężkie), których jesteśmy świadomi po odbyciu starannego rachunku sumienia, włącznie z tymi bardzo intymnymi, ponieważ nie raz właśnie te grzechy najpoważniej ranią duszę i są bardziej niebezpieczne, niż te popełnione w sposób widoczny. Spowiedź ze wszystkich popełnionych grzechów jest wyrazem prawdziwej skruchy i pragnienia Bożego miłosierdzia, podobnie jak chory pozwala lekarzowi obejrzeć swoją ranę, aby mógł ją uleczyć.

Zadośćuczynienie lub skrucha. Jeśli grzechy spowodowały szkodę bliźniemu, należy uczynić wszystko co możliwe, aby ją naprawić (na przykład, zwrócić rzeczy skradzione, przywrócić dobre imię oczernionemu, zrekompensować szkody). Zwykła sprawiedliwość się tego domaga. Jednak grzech rani i osłabia tego, który grzeszy, i w ten sposób jego relacje z Bogiem i z bliźnimi. Odpuszczenie grzechów usuwa grzech, ale nie zaradza wszystkim konsekwencjom-nieporządkowi, które ten grzech spowodował. Uwolniony od grzechu grzesznik, jeszcze musi odzyskać pełnię zdrowia duchowego. Dlatego powinien uczynić coś więcej, aby poprawić się, zaradzić konsekwencjom swoich grzechów: powinien „zadośćuczynić” w odpowiedni sposób lub „odpokutować” swoje grzechy w sposób wskazany przez spowiednika. *Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1451; 1455; 1456; 1459*

Święty Josemaria Escriva de Balaguer radzi:

Jeśli kiedyś upadniesz, synu, przystąp natychmiast do Spowiedzi i szukaj kierownictwa duchowego. Pokaż swą ranę, by można ją było wyleczyć do głębi, usunąć wszelkie możliwości infekcji, choćby cię to bolało jak podczas operacji chirurgicznej. Kuźnia, 192

Szczerłość jest niezbędna, by osiągnąć większe zjednoczenie z Bogiem.

Jeśli jest w tobie, synu mój, jakieś paskudztwo, wyrzuc je z siebie! Powiedz najpierw - jak zawsze ci radziłem - to, czego byś nie chciał, aby inni wiedzieli o tobie. Kiedy już wyrzucisz z siebie to zło podczas spowiedzi, co za ulga! Kuźnia, 193

NEMO IUDEX IN SUA CAUSA (ŁAC. NIKT NIE JEST SĘDZIĄ W SWOJEJ SPRAWIE)

AGNIESZKA KOPERSKA

Zdenerwowanie, cichy głos śp. księdza proboszcza i jeszcze raz wszechogarniające zdenerwowanie powodujące, że wszelkie wykute na blachę regułki poszły w kąt.... Moje najwcześniejsze wspomnienia spowiedzi wcale nie są miłe. Moja mama mówi, że po zakończeniu byłam radosna i szczęśliwa niczym skowronek i patrząc z zewnątrz wszystko było w idealnym porządku. Moje kolejne katechetki tłumaczyły mi co prawda, że jest to jedno z najpiękniejszych spotkań z miłującym Bogiem, ale ja jakoś tego nie czułam. Dla mnie Bóg był karzącym ojcem, który może zesłać na mnie karę, jeśli tylko odpowiednio wcześniej nie zgłoszę się do konfesjonału. Bóg nie miał twarzy mojego śp. taty, kochającego mnie bezinteresownie. Poza tym systematyczność spowiedzi podsyciała nieświadomie moja mama, mówiąc mi że jeśli "zaliczę" 9 pierwszych piątków miesiąca to nie odejdę bez namaszczenia i co za tym idzie mam szansę na nie trafienie do piekła, które mi małej dziewczynce kojarzyło się z gorącym ogniem i rozgrzaną smołą...

Ponieważ od zawsze byłam uczennicą z czerwonym paskiem, działał we mnie jeszcze jeden mechanizm co ludzie powiedzą, co powie Pan Bóg. Co ludzie powiedzą, że nie przystąpiłam do komunii, co powie Pan Bóg na sądzie ostatecznym że nie przyjąłam Go czystym sercem. Dodatkowo działały zobowiązania przynależności do Bielank, Apostolek Maryi, Oazy - młodzieżowej gałęzi Ruchu Światło-Życie. Chodziłam do spowiedzi bo tak wypadało, bo tak robili inni. Moje rachunki sumienia robione były powierzchownie, bez głębszego zrozumienia. W tym okresie miałam szczęście do kapłanów, którzy nie zadawali wiele pytań, a moje pierwsze wspomnienia w tej materii skutecznie blokowały moją wiadomość w tej materii. Gdzieś po drodze zaczęłam nawet zakłamywać własną rzeczywistość, tłumaczyć sama przed sobą własne grzechy – notorycznie nie spowiadając się m.in. z pychy. Ta pociągnięta za sobą inne swoje siostry, grzechy

główne i wkrótce w mniejszym lub większym stopniu pławiłam się we wszystkich odmianach grzechu. Popełniłam właściwie każdy z nich, choć na szczęście nie każdy w literalnym rozumieniu tego słowa.

I właśnie wtedy, gdy pławiłam się w blasku swojego jestwa, coraz bardziej spychając na bok Pana Boga, moja mama zaproponowała mi, żebym poszukała stałego spowiednika. Kiedy dziś się nad tym zastanawiam, była to ostatnia rzecz, na którą miałam ochotę. Było mi wygodnie wędrować od księdza do księdza, ciągle jak mantrę powtarzając swoją litanie grzechów. Nikt nie zachęcał mnie do pracy nad sobą, a ja sama skutecznie wyparłam z własnej świadomości informacje o tym, że świadome popełnianie grzechu czyni go ciężkim. Na prośbę mamy poszłam nawet kilka razy do ojców redemptorystów, ale ojciec z którym się zetknęłam wyjeżdżał właśnie na misje – znalazłam więc świetną wymówkę by zerwać kontakty.



Ale Pan Bóg miał już najwyraźniej dość mojej duchowej miernoty. Nie po to zostawił dla mnie miejsce przy stole, by z mojej własnej winy to miejsce się zmarnowało... Zupełnie nie oczekiwanie do mojej rodzinnej parafii trafił ksiądz, który wcześniej prowadził religię w moim liceum.

Ksiądz, który wcześniej uczył mnie



religii unikałam jak ognia - znał bowiem moje niedouczenie i tym samym stanowił zagrożenie dla mojego ego. W kościele trwały właśnie rekolekcje wielkopostne. Wraz z tłumem ruszyłam do spowiedzi oczywiście do księdza, który mnie nie zna.

Jednak miłosierny Pan Bóg tym razem zrobił mi psikusa. Tuż przed tym jak podeszłam do kratki konfesjonału, zmienił się ksiądz. W konfesjonale zasiadł ni mniej ni więcej – ON. Za późno było na zmianę, więc czułam, że muszę się wobec niego otworzyć.

Dziś już nie pamiętam kto, czy to ja, czy to ksiądz, zaproponował spowiedź generalną i stałe spowiednictwo.

Jednak był to przełomowy moment w moim życiu. Nie było to łatwe i zdecydowanie nie nastąpiło od razu. Na początek miałam powiedzieć coś więcej o sobie i tu pojawiły się pierwsze schody. Mój obraz siebie był tak niechlujny i tak zakłamany, że co chwila pojawiały się jakieś kłamstwa i nieścisłości, które mój nowy kierownik zwalczał z całą premedytacją.

Poradził mi wtedy, bym na początek spisała na kartce wszystkie swoje grzechy z zaznaczeniem, czy popełniam je notorycznie i świadomie. Było to trudne doświadczenie. Musiałam wrócić do starych „brudów”, o których, jak każdy chciałam jak najszybciej zapomnieć. Musiałam uświadomić sobie, że każda spowiedź nie kończy się u mnie poprawą i zadośćuczynieniem. Pamiętam, że na początek wybrałam sobie grzechy, z których spowiadać mi się było najtrudniej. Miałam spisaną całą listę i bynajmniej nie liczyła ona jednej czy dwóch stron. Kiedy w końcu skończyłam mówić, a właściwie czytać, poczułam ulgę. To był pierwszy moment w moim życiu, kiedy czułam się w pełni

akceptowana taka jaka jestem, a nie za jaką się uważam, lub też za to, za jaką uważają mnie inni.

Czułam wolność, totalną wolność.

Jednak i druga strona czuwała. Zaczęły rodzić się we mnie pytania, co będzie z rzeczami, które były dla mnie przyjemnościami. Pojawiła się we mnie obawa, że wchodzę w świat wyrzeczeń.

Na szczęście miłujący Bóg pomógł mi przejść nad tymi zniewoleniami. Nie stało się to jednak od razu. Potrzeba było wielu spotkań z kierownikiem duchowym, bym zrozumiała, że „w stałym spowiednictwie idzie o to, aby ksiądz był niejako zwierciadłem, w którym przegląda się penitent”. Po kilku tygodniach posługi ksiądz Mateusz już wiedział, z jakimi grzechami mam kłopot. Mogliśmy się skupić właśnie na nich. Nie było łatwo, jednak po latach wiem, że było warto. Najtrudniej było zdobyć się na całkowitą szczerość.

Ktoś patrząc na to z boku powiedziałby, że teraz czas na stwierdzenie, które kończy większość chrześcijańskich świadectw, że teraz to już odnalazłam Chrystusa i jest idylla.

A prawda jest taka, że mimo, iż odnalazłam Chrystusa, to moje życie nie jest idealne, zarówno to doczesne jak i duchowe. Owszem staram się, i do konfesjonatu nie idę tylko od święta. Często idę tam także po radę i z prośbą o modlitwę w intencjach, które ze sobą noszę. Doświadczenie stałego spowiednictwa spowodowało, że nie boję się powiedzieć co czuję, nie ma we mnie lęku, choć pozostał zdrowy ludzki wstyd. I prawdę mówiąc, taki stan polecam każdemu, zwłaszcza, że w dzisiejszym świecie nie ma miejsca na błędy i słabości, a przecież jesteśmy omylni, bo jesteśmy tylko ludźmi. Tutaj także uczymy się, że ze słabością należy walczyć, a nie ją maskować czy zakłamywać.

Każdego zachęcam więc do spowiedzi nie tylko od święta, ale częściej. Żadna psychoterapia nam nie pomoże, jeśli nie uporządkujemy relacji z Bogiem i samym sobą.

Nikt nie powinien bowiem być pozbawiony tej wielkiej miłosiernej miłości, którą przez ręce naszej rodaczki św. Faustyny Kowalskiej, Jezus rozlewał na dzisiejszy świat.

Agnieszka Koperska (mama 5 -letniego Henia i 8 -letniego Frania, żona ukochanego męża)

TRYBUNAŁ MIŁOSIERDZIA

ANNA BAKALARSKA

JEZU, UFAM TOBIE!

Czego możemy dowiedzieć się w odniesieniu do spowiedzi św. czytając „Dzienniczek”? Na pewno, że jest ona dla nas wielkim darem od Boga, a nie przykrym obowiązkiem, ludzkim wymysłem. Szacunku do kapłanów i ogromnej roli jaką wyznacza im Pan Jezus. Tak jak Chrystus jest pośrednikiem między nami a Bogiem Ojcem, tak kapłan jest niezbędnym ogniwem między nami a Bogiem, gdy pragniemy oczyścić swoją duszę, umysł, ciało. Szczerość, otwartość, pokora wobec spowiednika, stosowanie się do jego wskazówek są gwarancją postępu w życiu duchowym. Jednocześnie jest to przesłanie skierowane do spowiedników – wielkiej roli towarzyszy ogromna odpowiedzialność, by z miłością, delikatnością, roztropnością rozoznawali sytuacje każdego penitenta. Ponadto powinni pamiętać, że centrum niezwykłego wydarzenia jakim jest sakrament pokuty i pojednania stanowi nasz Mistrz, a spowiadający się i udzielający rozgrzeszenia znajdują się w promieniach jego łaski jakby w namiocie miłosierdzia.

Cud niedoceniany

Często odbywamy pielgrzymki do odległych sanktuariów, udajemy się na Msze św. pod przewodnictwem kapłanów-charyzmatyków z nadzieją, że będziemy uczestnikami lub obserwatorami nadzwyczajnych przeżyć, zjawisk. Tymczasem, Pan Jezus wskazuje na konfesjonał, jako miejsce największych cudów. Podczas spowiedzi dokonuje się bowiem cud miłosierdzia Bożego – wskrzeszenie duszy, czyli łaska, o którą powinien zabiegać każdy z nas. Nie jest to oskarżający sąd nad penitentem, zawstydzanie go, przymuszanie do przyznawania się do własnych czynów, myśli, ale oczyszczająca kąpiel, spotkanie z miłością przebaczącą, uzdrawiającą, ubogacającą, napędzającą pokojem, radością, siłą. To nie Bogu potrzebne jest nasza spowiedź, lecz nam dla naszego uleczenia, umocnienia koniecznego do życia i zapewniającego nam wiec z naszym Panem.

Jezus nazywał spowiedź św. „źród-



dłem miłosierdzia”, podczas niej na duszę spływa krew i wodę, uszlachetniając ją. Wystarczy jedynie wobec kapłana-zastępcy Jezusa wyznać swą nędzę. Warunkiem uzyskania łaski jest ufność i pokora; wszak brak zaufania do Boga i pycha spowodowały zerwanie pierwotnej więzi naszych prarodzców ze Stwórcą. Jezus wskazuje na nędzę człowieka, ważne jest więc w przygotowaniu się do spowiedzi, uznanie, że jesteśmy słabi, skłonni do grzechu, potrzebujemy ciągłego nawracania się, powrotu do łączności z Bogiem. Nie możemy tylko oskarżać się z powodu popełnienia grzechów, bo to oznaczałoby, że wcześniej uznaliśmy siebie za silnych. Ważne jest, aby żałować, że znów obrażiliśmy Boga i w pokorze, i zaufaniu prosić Go o przebaczenie i łaskę umocnienia. Nie tylko św. Faustyna spowiadała się do końca życia, inni święci również. Dowodzi to głębszego wymiaru tego sakramentu i jego niezbędności na wszystkich etapach życia człowieka.

Pan Jezus pouczając siostrę Faustynę często podkreślał, że sam czeka w konfesjonale, a kapłan jest tylko pośrednikiem. ***Nigdy nie rozbieraj, jaki jest ten kapłan, którym się zasłoniłem, i tak się odsłaniaj w spowiedzi, jako przede mną, a duszę swoją napełnij światłem swoim. (...) Napisz, sekretarko moja, że kierownikiem dusz jestem ja sam bezpośrednio – a pośrednio prowadzę je przez kapłana i każdą prowadzę do świętości drogą mnie tylko wiadomą.***

... tego wymaga sprawa moja

Może zrodzić się przewrotna refleksja – skoro Jezus ukazywał się siostrze Faustynie, mógł sam ją spowiadać. Raz tak właśnie zdarzyło się: *Dziś po południu wszedł do mojej separatki ojciec Andrasz i zasiadł, abym się spowiadała. (...) Odsłoniłam całą swoją duszę, jak zwykle. (...) Nagle wielka jasność zaczęła bić od jego postaci i widzę, że to nie jest ojciec Andrasz, tylko Jezus. Szaty Jego jasne jak śnieg i natychmiast znikł. (...) zauważyłam, że Jezus tak samo spowiada, jak spowiednicy – tak nasza święta skomen-*

towała tę niby odmienną, a jednak taką samą spowiedź. Nawet ta szczególnie wybrana dusza w kwestii spowiedzi podlegała zwykłym regułom. W przypadku sekretarki Bożego Miłosierdzia ważna była nie tylko spowiedź, ale i połączone z nią kierownictwo duchowe. Początkowo Faustyna nie miała kierownika i Jezus sam prowadził ją, tłumaczył to, czego nie rozumiała, ale do spowiedzi przystępowała tak jak inne zakonnice. Później otrzymała kierowników w osobach o. Józefa Andrasza w Krakowie i bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie. Zgodnie z wolą Jezusa miała być całkowicie zależna od nich.

Córko moja, pragnę, ażebyś w najdrobniejszych rzeczach była zależna od spowiednika. Nakazywał jej, aby wszystkie sprawy duszy uzgadniała ze spowiednikiem. Zachętą dla niej były sytuacje, w których Jezus „pożyczał ust” kapłanów do potwierdzenia tego, co sam jej polecił: *Jeszcze mi się nie zdarzyło, abym kiedy otrzymała sprzeczną odpowiedź*

z tym, czego żądał Pan ode mnie, i przedstawiłam kierownikowi. Nieraz zdarza się, że Jezus mi wprawdzie niektóre rzeczy poleca, i nikt przecież o tym nie wie, a

kiedy się zbliżyłam do kratki – to samo mi polecił spowiednik.

Dla Faustyny prowadzenie jej przez światłych i miłych Bogu kapłanów ważne było również ze względu na jej wyjątkową rolę w planach Bożych. Miało to na celu uspokojenie jej, potwierdzenie wiarygodności objawień, a w przyszłości – dla całego Kościoła – doprowadzenie do zatwierdzenia kultu Miłosierdzia Bożego w formach jej przekazanych.

Ja sam jestem kierownikiem twoim, byłem, jestem i będę; a iżeś mnie prosiła o pomoc widzialną – i dałem ci, i wybrałem go wprawdzie sam, niżeli żeś mnie o to prosiła, bo tego wymaga sprawa moja.



O. Józef Andrasz, jezuita

Zakładniczka spowiedzi

Z polecenia Boskiego Mistrza miała zawsze mówić spowiednikowi, o tym, co Sam jej polecił, a mogła czynić tylko to, na co otrzymała pozwolenie od kapłana. Często znajdowała się w trudnej sytuacji, gdyż Mistrz żądał, aby przenosiła zdanie swego kierownika, bł. ks. Sopoćki, nad Jego życzenia.

Była zakonnicą i miała przyjmować postawę dziecka wobec przełożonych. Jednak z woli Jezusa o sprawach dokonujących się w duszy mogła rozmawiać wyłącznie ze spowiednikiem. Ten fakt jeszcze dobitniej wskazuje na szczególną rolę sakramentu spowiedzi. Przez kapłanów Pan zsyłał na nią swe łaski, ale mogła je odbierać tylko wówczas, gdy przyjmowała postawę dziecka względem spowiednika. Zdawała sobie sprawę ze swojej słabości wobec dzieł jakich miała dokonać. Pan Jezus zapewniał ją o swojej pomocy, ale żądał jednocześnie posłuszeństwa wobec spowiedników. Podejmowane przez nią ofiary, modlitwy, umartwienia miały być opatrzone pieczęcią posłuszeństwa i to nadawało im dopiero wartości w oczach Zbawiciela, a nie wielkość samego czynu. Jezus zapewniał ją, że większą nagrodę otrzyma za posłuszeństwo i zależność od spowiednika niż za wyrzeczenia. **Wiedz o tym, że błędy, jakie popełniasz przeciw niemu ranią serce moje: szczególnie strzeż się samowoli, niech na najdrobniejszej rzeczy będzie pieczęć posłuszeństwa.**

Kierownik twój i ja jedno jesteśmy, jego słowa są słowami moimi

Jak zaobserwowała nasza święta: *Powie nieraz spowiednik to, co wcale powiedzieć nie zamierzał, i sam nie zdaje sobie z tego sprawy. O, niechaj dusza wierzy, że są to słowa samego Pana. (...) O Chryste, Ty i kapłan – to jedno, zbliż się do spowiedzi jako do Ciebie, a nie do człowieka.* Jezus przemawiał do św. Faustyny, ale wspierał również łaską kapłanów słuchających jej spowiedzi obdarzając ich nowym światłem do łatwego poznania i zrozumienia jej duszy. Polecał jej: **Z taką samą prostotą i zaufaniem mów do ojca Andrasza, jako mówisz do mnie.** W odniesieniu do ks. Sopoćki zaznaczał: **Jak będziesz postępować ze spowiednikiem, tak ja będę postępował z tobą. Jeżeli będziesz się ukrywać przed nim, chociażby to była najmniejsza łaska moja, to i ja ukryję się przed tobą i pozostaniesz sama.** Faustyna posłuszna poleceniom Jezusa w proście stosowała się do wskazówek otrzymanych na spowiedzi i traktowała je jak wyrocznię.

Pełne odpuszczenie win i kar

Nasza mistyczka przekazała nam jeszcze niezmiernie ważne przesłanie o wyjątkowej spowiedzi związanej ze świętem Bożego Miłosierdzia. Zgodnie z zapewnieniem Króla Miłosierdzia: **każda dusza, która w tym dniu przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi pełnego odpuszczenia win i kar.** Rozmyślając o sakramencie uzdrowienia na podstawie „Dzienniczka”, nie można ograniczyć się wyłącznie do wyżej przytoczonych czy jeszcze innych słów Pana Jezusa, czy św. Faustyny odnoszących się wprost do spowiedzi św. Trzeba pamiętać o całym przesłaniu dotyczącym Bożego Miłosierdzia i wymowie obrazu *Jezu, ufam Tobie*, namalowanym na polecenie i według wskazań Pana Jezusa. Obraz przedstawia moment pierwszego pojawienia się Zmartwychwstałego pośród Apostołów, przekazującego im wyjątkową misję: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.” (J 20, 19–23).

**Dzięki Ci, Panie, za spowiedź świętą,
Za to źródło wielkiego miłosierdzia,
Które jest niewyczerpane,
Za tę krynicę łask niepojętą,
W której dusze bieleją grzechem
zmazane.**

W trwającym Jubileuszu Miłosierdzia odpowiedzią współczesnego Kościoła na przekazane św. Faustynie przesłanie związane z sakramentem pokuty i pojednania są chociażby dwa fakty. Pierwszym jest wystosowanie do wiernych przez Papieża Franciszka Listu w sprawie odpustów na Rok Miłosierdzia.

Drugim bardzo czytelnym wydarzeniem – sprowadzenie do Watykanu, bezpośrednio przed Środą Popielcową, trumny z ciałem św. Ojca Pio. Łatwo się domyślić, że obecność tego najbardziej znanego na świecie spowiednika i szafarza Bożego Miłosierdzia ma na celu skierowanie naszej uwagi na potężną moc tego sakramentu. Nie zmarnujemy szansy. Z pewnością Bóg Miłosierny wylewa już na nas źródło łask i będzie nadal niezwykle hojny w roku poświęconym Jego Miłosierdziu. W Swej mądrości wie, że obficie obdarowany człowiek będzie najlepszym świadkiem miłosierdzia na wzór Ojca.

APOSTOŁOWIE SPOWIEDZI

EMILIA SZYDŁOWSKA

Trzy wielkie postacie Kościoła. „Specjaliści” od spowiedzi, apostołowie sakramentu pojednania, charyzmatycy, kapucyni. To do nich należy się zwracać przy trudnościach związanych z przygotowaniem do spowiedzi. To oni spowiadali przez kilkanaście godzin dziennie. Mówili, że Bóg przebacza i kocha największych grzeszników. Tak umiłowali Chrystusa, że chcieli, aby każdy mógł doświadczyć miłosierdzia Bożego w spowiedzi. Każdy z nich w innym miejscu i czasie, w imię Jezusa Chrystusa odpuszczał grzechy setkom grzeszników. Teoretycznie ich znamy, może nawet czcimy lub staramy poszerzać ich kult. Ale czy naprawdę zdajemy sobie sprawę, jakich mamy orędowników w dobrym przeżywaniu sakramentu spowiedzi? Czy zwracamy się do nich i prosimy o pomoc w owocnym, i dobrym przeżywaniu sakramentu pokuty?

Najbardziej znany kapucyn na świecie, to oczywiście **św. ojciec Pio z Pietrelciny**. Sylwetka dobrze znana i budząca ekscytację, głównie za sprawą

stygmatów, którymi został obdarzony. Kojarzony ze spowiedzią, a jednak często zapamiętany jako gwałtownik i uzdrowiciel. Sam jednak nieustannie podkreślał i dawał świadectwo, że najważniejsza jest Eucharystia i Pojednanie. To ojciec Pio mówił, że *nawet, jeśli pokój był zamknięty, po upływie tygodnia konieczne jest jego odkurzenie*. Owszem wyrzucał nie raz z werwą penitentów, ale istotne było dla niego tylko szczere nawrócenie grzesznika. Czasem i do nas spokojny ton nie dociera. Nazywał grzechy, jak to się mówi – po imieniu. Nie głąskał, ale kochał, i z ogromnym miłosierdziem otaczał duchową opieką swoich licznych duchowych synów i duchowe córki. Zmarł 23 września 1968 r. Codziennie za jego wstawieniem dzieją się cuda. A jakie cuda działałyby się w naszym życiu, gdybyśmy poważnie poprosili go o pomoc w przeprowadzeniu generalnego rachunku sumienia, czyli w stanięciu w prawdzie. Święty Pio na pewno bardzo szybko, może nawet burzliwie odpowie i pomoże.



św. Leopold Mandić

Mały, wielki, święty **Leopold Mandić**. Po ludzku nie nadawał się do zadań specjalnych. Miał 135 centymetrów wzrostu, utykał i niewyraźnie mówił. Swoje ludzkie braki wypełniał miłością, bo wiedział, że Bóg uzdalnia małych do rzeczy wielkich. Marzył o misjach na Wschodzie, ale przyjął całym sobą, że jego misją jest spowiadanie. Łagodny, cierpliwy i otwarty na każdą potrzebującą duszę, spowiadał przez kilkanaście godzin dziennie. Tak jak św. Pio otrzymał dar poznawania grzechów. Nie mówił wiele, ale pouczał bardzo dosadnie, uderzając prosto w serce i umysł. Każde zetknięcie się z ojcem Leopoldem było spotkaniem ze spokojem i radością. Ten urodzony w biednej chorwackiej rodzinie mnich, otrzymał przepiękny charyzmat spowiadania, co czynił przez prawie 40 lat we włoskiej Padwie. Iluż grzeszników otrzymało dzięki jego posłudze nowe życie przez odpuszczenie grzechów w Imię Chrystusa. Św. Leopold zmarł 30 lipca w 1942 r., beatyfikowany 34 lata po śmierci i dołączony do grona świętych przez Jana Pawła II w 1983 roku. Ile to nauk usłyszanych w konfesjonale możemy lepiej zrozumieć, gdy szepniemy z wiarą modlitwę do „miniaturowego kapucyna”.

Na początku lutego ciała tych dwóch świętych zostały wystawione w Bazylice św. Piotra. Do Watykanu przyjechały z obstawą nie mniejszą niż głowy państwa. Papież Franciszek „zaprosił” te szczególnie relikwie do



św. ojciec Pio z Pietrelciny



bł. o. Honorat Koźmiński

Watykanu w Roku Miłosierdzia, aby tysiące osób czciło i zwracało się do świętych spowiedników. Bo gdzie doświadczamy większej miłości Chrystusa, niż w momencie rozgrzeszenia?

Nie można pominąć jeszcze jednego wielkiego spowiednika z rodziny franciszkańskiej. **Bł. Honorat Koźmiński**, Polak, kapucyn, zasłużony w działalności na rzecz zakonów w Polsce pod zaborami. Gdy Car zdecydował o kasacji wielu zgromadzeń, bł. Honorat poprzez konfesjonał założył 22 żeńskie zgromadzenia, aktywizował zagrożone konwenty i spowiadał. Długie godziny w swoim kapłańskim życiu spędził w konfesjonale, będąc ojcem duchowym i mistrzem wielu sióstr, i braci zakonnych. Bóg za pośrednictwem bł. Honorata prowadził i kierował życiem duchowym wielu osób. W trudnych konspiracyjnych warunkach przekazywał Miłosierdzie Boże poprzez ustawy, rady, kazania i kratki konfesjonału. To do niego warto się zwracać o pomoc w rozeznaniu decyzji o stałym spowiedniku i kierowniku duchowym. Jego relikwie złożone są w kościele oo. Kapucynów przy ul. Miodowej i w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Można by rzec, że mamy „swojego” świętego od spowiedzi na wyciągnięcie ręki, a raczej serca.

Tych trzech apostołów spowiedzi łączy jeszcze Maryja. Bez zawierzenia Matce Najświętszej nie zaczynali ani dnia, ani pracy duszpasterskiej. Bł. Honorat nawrócił się 15 sierpnia, i tak jak święty Pio i jak św. Leopold, był wielkim Jej czcicielem. Świadectwa ich życia mówią, żeby prosić Ją, aby wzięta nas za rękę i zaprowadziła

do konfesjonału, gdzie poprzez akt pokory zostajemy uwolnieni i otuleni płaszczem przebaczenia i miłości. Czy w Rzymie, czy w Warszawie, czy w parafialnej świątyni jest ten sam Chrystus, który wyciąga swoją przebitą dłoń i chce przebaczyć każdemu, kto się do Niego zwróci. A wstawiennictwo „specjalistów od spowiedzi”, sprawi, że spowiedź stanie się, jeśli jeszcze tak nie jest, prawdziwym pojednaniem z Bogiem.

WIELKOPOSTNE REFLEKSJE

IWONA ŚWIERKULA

Przewróć się nawróć się

umiera się zazwyczaj poziomo

ci z prawej nawracają się w ostatniej chwili

jak choćby Oscar Wilde

po lewej umierają złorzecząc

przybijani do łóżek gwoździem ostatniego oddechu

gotowi potem na zmartwychwstanie

bo z mazi nocy wyciąga ich promień

i wysadza na brzegu poranka

a na niebie schną chmury

przyczepione pinezkami jaskółek

i jakby wszystko jest tak samo

a jednak zawsze inaczej

Którędy szedł Bóg?

(droga krzyżowa)

I

Osąd jest tylko przypuszczeniem, nie zaś pewnością.

II

Bóg ratuje człowieka od cierni.

III

Bóg wziął krzyż na ramiona już wcześniej.

IV

Matka zawsze w cieniu Dziecka.

V

Szymon uczy się od Jezusa.

VI

Pierwszy upadek wgniółt ziemię.

VII

Chusta Weroniki pomieściła Boga.

VIII

Zaś mężczyźni nie lubią pokazywać łez.

IX

Drugi upadek był jeszcze niżej.

X

Trzeci upadek nie dosięgał już ziemi.

XI

Człowiek rozbiera Boga.

XII

Gwoździe zamiast drzazg.

XIII

Śmierć jest ścianą, którą trzeba zburzyć.

XIV

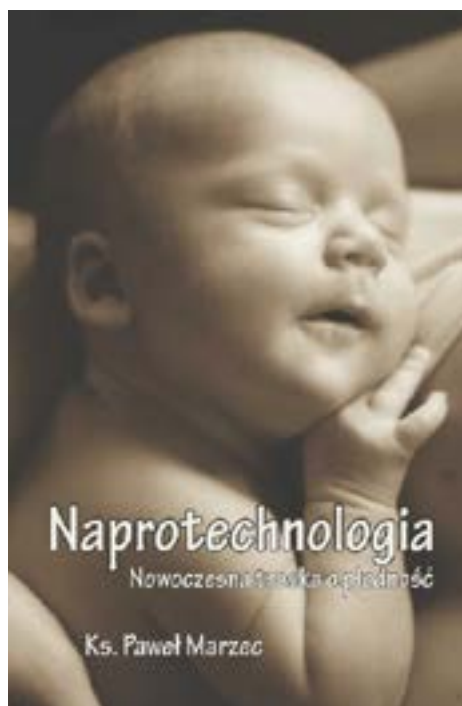
Zostawcie zmarłym grzebanie umarłych.

DLA BOGA NIE MA NIC NIEMOŻLIWEGO

ALEKSANDRA

Najpierw chciałabym podziękować Panu Bogu za bardzo dobrego, mądrego i głęboko wierzącego męża. Modliłam się o niego za wstawiennictwem św. Józefa, który jak zawsze okazał się niezawodny. Nasza znajomość przed ślubem trwała siedem lat, dzieliło nas wiele nieporozumień. Choć łączyło nas również wiele, wydawało się, że to niemożliwe, abyśmy zostali małżeństwem. Jednak Maryja, której zawieraliśmy się, wyprostowała naszą relację. Przez kilka lat codziennie odmawiałam w tej intencji jedną tajemnicę Różańca.

Po zawarciu sakramentu małżeństwa prosiliśmy o dar nowego życia – o dzieci.



Okazało się jednak, że Pan Bóg miał inne plany niż my. Mijały miesiące i lata, a nasze pragnienie nie spełniało się. Zwróciliśmy się po pomoc do lekarzy zajmujących się naprotechnologią. Dzięki tej metodzie zostaliśmy bardzo dokładnie przebadani i choć nie udało się ustalić konkretnej przyczyny naszej niepłodności, jesteśmy im wdzięczni za rzetelność i niezwykle życzliwe podejście do pacjenta.

Nadal modliliśmy się o wypełnienie

się woli Bożej, odmówiliśmy Nowennę Pompejańską. Wierzyliśmy, że jeśli Pan Bóg zechce obdarzyć nas dzieciątkiem, sam wybierze właściwy czas. Żadne tzw. „alternatywne metody”, jak in vitro czy sztuczne zapłodnienie nie wchodziły ani przez chwilę w grę.

Zgłosiliśmy się na kurs dla rodzin adopcyjnych i zastępczych. Jeszcze przed jego ukończeniem zaproponowano nam przyjęcie na wychowanie rodzeństwa, które przebywało w pogotowiu rodzinnym i miało skierowanie do domu dziecka – półtorarocznej dziewczynki i jej kilkumiesięcznego braciszka. Zrozumieliśmy, że to właśnie są te dzieci, które daje nam Pan. Częściowo zrezygnowałam z pracy zawodowej, aby zająć się tymi skarbami. Obecnie mają 3 i 2 lata. Opieka nad nimi nie jest łatwa (wie to każdy, kto ma do czynienia z małymi dziećmi urodzonymi w rocznym odstępie czasu), ale są dla nas wielkim darem. Dużo pomagają nam też nasi rodzice, którzy również przyjęli je z miłością.

Zaczęłam coraz bardziej oswajać się z bolesną myślą, że nie będzie mi dane urodzić dziecka. Jednocześnie oboje z mężem byliśmy pewni, że to Bóg jest Panem życia i czasu, i nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych. Z ufnością trwalismy przy Maryi, wspólnie modląc się każdego dnia na Różańcu. Wkrótce po moich 41. urodzinach okazało się, że jestem w stanie błogosławionym. Było to 5 miesięcy temu. Z dotychczasowych badań wynika, że dzieciątko rozwija się prawidłowo. Dziś już czuję, jak się porusza. Pan Bóg po raz kolejny pokazał nam, że kto Jemu zaufa, nie będzie zawiedziony. Wierzmy, że pozwoli nam doczekać szczęśliwego rozwiązania i że Jego chwała objawi się również w życiu tego jeszcze maleńkiego człowieka, którego swą cudowną mocą powołał do istnienia.

(specjalnie dla „Maksymiliana”)

Modlitwa Rodziców za Dziecko w łonie Matki



Ojcze Przedwieczny,
Miłośniku życia

nie odmawiaj Boże
proszącym Ciebie:

Ty powołałeś nas do
życia we wspólnocie z
Tobą

i dałeś nam udział w
stworczym dziele świata.

A przez Ducha Świętego
obdarzając dzieciną,

dopełniłeś w nas radość
życia rodzinnego.

Spraw pokornie
prosimy, abyśmy za
wstawiennictwem Tej,

która ukochała
najbardziej, Matki Twego
Syna Jezusa Chrystusa,

w mocy Ducha Świętego,
Pana i Ożywiciela

pełni Twego oddania,
zawsze powierzali nasze
dzieci Tobie

i z ufnością przygotowali
je na wypełnienie Twojej
świętej woli.

Przez Chrystusa Pana
naszego. Amen.

Święta Maryjo, nosząca
w łonie Zbawiciela
świata, módl się za nami.

Święty Józefie,
opiekunie Bożej
Dzieciny, módl się za
nami.

Święta Elżbieto, matko
Jana Chrzciciela, módl
się za nami.

SPRAWY PARAFIALNE



PRACE REMONTOWE W NASZEJ PARAFII

KRZYSZTOF WIĄCEK

Chyba wszyscy czujemy już wiosnę w powietrzu. Przyroda budzi się z zimowego letargu. Ten klimat udziela się również podczas prac remontowych w parafii. Działania prowadzone w domu parafialnym zostały przyspieszone i zintensyfikowane.



Po wyburzeniu ściany i odpowiednim zabezpieczeniu otworu, prace mogły ruszyć w końcu pełną parą. Jednocześnie prace remontowe były wykonywane na



kilku frontach. Sprawnie udało się stworzyć nową sieć elektryczną. Została ona już rozprowadzona po całej bocznej części domu parafialnego oraz w piwnicach.

Instalacja została wykonana starannie i kompleksowo, począwszy od rozprowadzenia przewodów elektrycznych, a skończywszy na zamontowaniu trzech rozdzielni elektrycznych. Gdy prace elektryków zostały zakończone, mogliśmy przejść do następnego etapu. W sprawny sposób zostały wylane posadzki metodą pótsuchą przy użyciu miksokreta. Po czym uzupełniano różnego rodzaju ubytki w ścianach, aby przygotować je do sprawnego pokrycia płytami gipsowo-kartonowymi. Już teraz kilka ścian jest wyłożonych płytami g-k. Dodatkowo na piętrze sufity zostały pokryte styropianem i siatką z włókna szklanego, aby zabezpieczyć pomieszczenia przed utratą ciepła przez dach, który nie posiadał do tej pory żadnej izolacji termicznej.



Szczególną uwagę należy zwrócić na zaangażowanie naszych parafian. Sebastian Dąbrowski wytrwale już od kilku miesięcy wspomaga prace kierowane przez pana Janusza Janczuka. Natomiast w dolnym kościele od dłuższego czasu pracują panowie Bohdan Kondej



i Zbigniew Opolski, wykonując potrzebne meble do biblioteki i zaplecza kuchennego. Zaś w sprawy wyrównania terenu wokół kościoła czynnie włączył się pan Tadeusz Kolasa, ofiarowując ziemię oraz sprzęt potrzebny do zerwania wierzchniej warstwy ziemi.



Z racji krótkiego okresu zimowego prace wewnętrzne musiały zostać przyspieszone, aby wykorzystując warunki pogodowe, jak najsprawniej rozpocząć prace związane z wyrównaniem terenu i stworzeniem ogrodu wokół kościoła. Efekty są już widoczne, ale i tak jeszcze wiele pracy przed nami.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA KATOLIKA

MONIKA DROŻDŻ

Nasza parafialna grupa studencka, 21 stycznia, spotkała się z pp. Magdaleną i Zbigniewem Kaliszuk. Magda jest dyrektorem CitizenGO – oddział Polski, Zbyszek – polskim działaczem, publicystą, wieloletnim liderem Akademickiego Stowarzyszenia Katolickiego Soli Deo. Zarówno Magda, jak i Zbyszek, wywodzą się z rodzin katolickich, gdzie od małego żyli według religijnych wartości. Od najmłodszych lat Pan Bóg był dla nich na pierwszym miejscu.

U obojga, działalność społeczna rozpoczęła się na studiach, kiedy trafili na warszawskie uczelnie i szukali miejsca, gdzie mogliby pogłębiać swoją wiarę, spotykać się z ludźmi o podobnej hierarchii wartości. Tak trafili do Akademickiego Stowarzyszenia Katolickiego Soli Deo. Podejmowali w nim różne akcje – wyjazdy integracyjne, panele dyskusyjne, debaty, pokazy filmowe, koncerty, wydarzenia katolickie, spotkania ze znanymi osobami, na podstawie których Zbyszek napisał dwa cykle książek.



Magda, jak już wspomniałam, jest dyrektorem CitizenGO w Polsce – organizacji stojącej na straży praw człowieka – ochrony życia. Opowiadając o swojej działalności, pokazała nam, jak wielką siłę ma głos kilku, kilkunastu tysięcy ludzi opowiadających się za lub przeciw danej sprawie, czym podkreśliła wartość wspólnoty, grupy, mającej ten sam cel.



Myślę, że dla naszej, wciąż tworzącej się wspólnoty, te spotkanie było bardzo ubogacające. Państwo Kaliszuk odpowiedzieli nam, jak możemy działać w naszym środowisku, w jakie akcje możemy się włączyć.

Msze Święte niedzielne: 8.00, 10.00 (Msza z udziałem dzieci), 12.00, 17.00; II niedziela miesiąca - godz. 15.00 Msza św. i nabożeństwo do Matki Bożej Brzemiennej; III niedziela miesiąca - godz. 15.00 Msza św. w intencji dzieci pierwszokomunijnych i ich rodzin
Msze Święte w dni powszednie: poniedziałek – 8.00, 18.00, wtorek – 8.00, środa – 8.00, 18.00, czwartek, piątek, sobota – 18.00
Adoracja Najświętszego Sakramentu w poniedziałek, środę i w czwartek po Mszy św. wieczornej od godz. 20.00 z możliwością spowiedzi.

WYDARZYŁO SIĘ



KONCERT KOŁĘD CHÓRU SCM POD DYREKCJĄ ZBIGNIEWA SIEKIERZYŃSKIEGO W PARAFII

MARIA SKIBIŃSKA

W niedzielę 24 stycznia chór SCM wystąpił w naszym kościele parafialnym z pięknym koncertem kołęd. Najpierw uświetnił Mszę świętą, a potem zaprezentował liczną zgromadzoną, wiernej publiczności różnorodny program kołęd polskich i zagranicznych, bardzo starych, tradycyjnych i tych nowszych, mniej znanych. Program koncertu składał się w opowieść o historii kołęd. Kołеды pogrupowane zostały w działy tematyczne, takie jak kołеды-kołysanki Matki Bożej, pastorałki, kołеды związane z historią Polski. Piękno treści kołęd połączyło się z bogactwem polifonii opracowań na chór mieszany. Chór zaśpiewał także ciekawe, popularne (np. White Christmas) oraz mniej znane utwory bożonarodzeniowe (Peregrinación) z innych kultur (Ukraina, Stany Zjednoczone Ameryki, Argentyna), a jednak bliskie nam dzięki uniwersalnemu przesłaniu Ewangelii.



Należy podkreślić, że w koncercie wzięło udział wielu nowych chórzystów. Należy im się szczególne słowa uznania, ponieważ w krótkim czasie opanowali trudny materiał, a także dlatego, że jako chłopcy w wieku szkolnym są szczególnie cennym dla chóru „narybkiem”.



Po koncercie miłe podziękowania i gratulacje na ręce dyrygenta złożyła p. Zofia Jakubowska, wieloletnia dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 76 w Falenicy, w której kilkanaście lat pracował dyrygent, pan Zbigniew Siekierzyński. Wielu naszych chórzystów jest absolwentami tej szkoły, silnie złączonymi z parafią i lokalną społecznością.

WSPOMNIENIE O AUTOKAROWEJ PIELGRZYMCE DO FRANCJI

„SZLAKIEM SANKTUARIÓW MARYJNYCH”

TERESA PIOTROWSKA

Pielgrzymka, której byłam uczestniczką, zorganizowana została przez księdza Piotra z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Falenicy i przez biuro turystyczne HERMES.

Wyjeżdżaliśmy 13 września 2001 roku, w dwa dni po tragicznych zamachach na wieże w Nowym Jorku.

Szósta rano. Szum silnika, pakowanie bagażu zajmowanie miejsc i WYJAZD do LOURDES, oczywiście nie bezpośrednio! Na początku podróży poznawaliśmy się wzajemnie, bo byliśmy z różnych parafii. W autokarze powstała jedna parafia, parafia „autokarowa”, z proboszczem i wikariuszami (w pielgrzymce brało udział

czeka na nas Niepokalana w Lourdes i musimy przestrzegać planu pielgrzymki.

Tego dnia docelowym miastem był Paryż, do przebycia około 850 km. Nocleg w Domu Polskiej Misji Katolickiej (pod Paryżem). Msza św. w kaplicy Domu Misyjnego i wieczorny „rzut oka” z autokaru na stolicę Francji. Następnego dnia zwiedzanie Paryża rozpoczynamy od Dzielnicy Montmartre i tu pierwsze zetknięcie z objawieniami Najświętszej Panny Marii w Kaplicy Cudownego Medalika, w Bazylice Sacre Coeur. Msza św. w bocznej kaplicy Bazyliki sprawowana przez naszych księży. Przejazd ulicami Paryża do Dzielnicy Łacińskiej, gdzie

Kolejnego dnia naszej pielgrzymki, w drodze do Lisieux, krótki pobyt w Chartres, gdzie zwiedzamy katedrę Notre-Dame słynną ze wspaniałych średniowiecznych witraży, uważaną za jedną z największych katedr gotyckich we Francji. Witraże szczęśliwie uniknęły zniszczeń podczas wojen religijnych. W krypcie katedry znajduje się głęboka studnia, której woda posiada cudowną moc. Krótka modlitwa przed Najświętszym Sakramentem i przy Relikwiarzu św. Tuniki, czczonej jako fragment sukni Najświętszej Marii Panny.

W Lisieux, w przepięknej Bazylice, poświęconej św. Teresie od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza, Msza św. i modlitwa przed Relikwiarzem. Jest to szklana skrzynia z podobizną Świętej. Relikwie znajdują się częściowo w marmurowym cokole oraz, w przeważającej części, w umieszczonej pod cenotafem połączanej skrzyni, w której widoczne są róże złożone w czasie uroczystości poprzedzających beatyfikację Teresy. Nad Relikwiarzem znajduje się figura Matki Bożej Uśmiechniętej, przeniesiona z domu rodzinnego św. Tereski. Promieniający z figury Maryi uśmiech, uzdrowił małą Tereskę z „nieznanej choroby”. Po pożegnaniu Lisieux i noclegu w Caen wyjazd do Lourdes, głównego celu naszej pielgrzymki. Do przebycia mamy ok. 850 km, bowiem Lourdes położone jest w południowo-zachodniej Francji u stóp Pirenejów.

Jak każdego dnia, kiedy rozpoczynamy kolejny etap pielgrzymowania, rano w autokarze modlitwa, czytania duchowe i śpiew godzinek, jednej z najpiękniejszych modlitw do Matki Najświętszej.

Lourdes przywitało nas wieczorem, było już spokojnie, cicho i tak bardzo majestatycznie. Mimo późnej pory idziemy do Groty, najważniejszego miejsca w miasteczku, aby pobyć sam na sam z Tajemnicą Objawienia.

I teraz przestaje być ważna chronologia, liczą się wrażenia i uczucia połączone nieustanną modlitwą. Grota Massabielle to miejsce cudownych objawień słynnych na całym świecie. To właśnie w tej Grocie, między 11 lutego a 16 lipca 1858 roku Matka Boska 18 razy ukazała się Bernadecie Soubirou, 14-letniej córce zubożałego młynarza. Grota, bardzo prosta, surowa, otwarta dniem i nocą, jest szczególnie cenionym miejscem modlitwy i skupienia. We wnętrzu Groty jest



trzech księży) – opieka duchowa wymienita! Na przejściu granicznym z Niemcami dużo autokarów i samochodów osobowych, bowiem w związku z wydarzeniami w USA kontrola zaostrzona. Ale dzięki wstawiennictwu św. Mateusza, patrona celników, nasz autokar został potraktowany ulgowo i w ten sposób mogliśmy zdążyć o wyznaczonej porze na pierwszy nocleg w okolicach Hannoveru.

Dalsza droga, krótki pobyt w Kolonii i zwiedzanie wspaniałej gotyckiej katedry, chwila skupienia przed Najświętszym Sakramentem, przy relikwiarzu Trzech Króli i przed obrazem Madonny z Mediolanu. Żał wychodzić, ale mamy świadomość, że

podziwiamy wczesnogotycką, piękną katedrą Notre-Dame, dumnie górującą nad leżącą na Sekwanie wyspą. Kremowo-żółte ściany katedry pięknie się odbijają w zielonych wodach rzeki. Tłumy zwiedzających i przed katedrą, i wewnątrz. Podziwiamy tyle piękna zbudowanego na chwałę Bogu przez jednych i z premedytacją niszczonego przez drugich, przez tzw. postępowe siły rewolucji. W Paryżu jeszcze krótki spacer po Polach Elizejskich, Pola Marsowe i Łuk Triumfalny, wjazd na wieżę Eiffla, a wieczorem wybieżka stateczkiem po zalanej światłami Sekwanie. Drugi nocleg również w Domu Misyjnym i Msza św. w kaplicy Domu.

tylko kamienny ołtarz i pulpit, żeby można było odprawiać Msze święte. Ponad główną wnęką znajduje się nisza, gdzie Matka Boska objawiała się dziewczynce. W miejscu tym umieszczona jest figura Niepokalanej, wykonana wiernie według opisu Bernadetty. W głębi Groty na lewo od ołtarza bije źródło, które wytrysnęło spod palców dziewczynki, grzebiącej w miejscu wskazanym jej przez Matkę Bożą. Jednocześnie Maryja zwróciła się do Bernadetty z poleceniem napicia się wody i umycia w źródle. To polecenie do dziś wypełniają pielgrzymi przybywający do Lourdes. Dla wygody pielgrzymów w pobliżu Groty wybudowano specjalne baseny, w których co roku, po specjalnej modlitwie zanurza się setki tysięcy chorych. Są również ujęcia wody z kranami, aby każdy mógł napełnić sobie pojemniczki wodą. Woda z Lourdes staje się znakiem, poprzez który Bóg dokonuje uzdrowień fizycznych i duchowych.

W Grocie, na dużym stojaku obok ołtarza przez cały sezon pielgrzymkowy (od marca do października) palą się świece, których płomień ma wzmacniać siłę modlitwy. Skromna tabliczka wskazuje miejsce, w którym modliła się Bernadetta w czasie objawień. Codziennie jest odprawiana Msza święta przez księdza towarzyszącego grupie, zamawiana dla każdej pielgrzymki indywidualnie.

Pierwszego dnia pobytu, o godzinie szóstej rano Msza święta w Grocie sprawowana przez naszych księży i tylko dla naszej grupy. Następnego dnia, również o godzinie szóstej rano, Msza święta w Grocie ale już z grupą pielgrzymów z Holandii. Indywidualną Mszę świętą mamy jeszcze w Bazylice Różańcowej, w bocznej kaplicy, gdzie na ścianach znajdują się niezliczone tabliczki wotywnie za doznane łaski.

Uczestniczyliśmy wraz z chorymi poruszającymi się na wózkach inwalidzkich w międzynarodowej Mszy świętej sprawowanej w podziemnej Bazylice św. Piusa X. Bazylika ma kształt odwróconej łodzi. Na uwagę zasługują zdobiące ją niezwykle obrazy z barwionego szkła; od tyłu podświetlane, sprawiają wrażenie okien. Ta świątynia może pomieścić trzy tysiące wiernych. Lourdes, miasto Białej Pani, miejsce nadziei i uzdrowień, miejsce cudów serca i ciała.

W Lourdes można przeżyć, zobaczyć i doświadczyć, czym dla człowieka jest wiara, nadzieja i miłość. Wielką lekcją pokory dla pielgrzymów jest widok setek chorych, poruszających się na wózkach inwalidzkich, a bywa, że i na łóżkach z



aparaturą medyczną (chorzy podłączeni do kroplówek).

Przy Grocie rozpoczynają się i kończą dwie procesje: każdego dnia o godz. 16.30 Procesja Eucharystyczna kończąca się specjalnym błogosławieństwem chorych, a o godz. 20.45 Procesja Różańcowa z lampionami. Pielgrzymi w tej procesji niosą figurę Niepokalanej, odmawiają różaniec a po modlitwie różańcowej śpiewają w wielu językach pieśń „Ave Maria”. Wielkie wzruszenie ogarnia, kiedy słyszymy zwrotek w języku polskim. W Lourdes pozostajemy trzy dni.

Wielkie modlitewne wzruszenie towarzyszyło nam w czasie Drogi Krzyżowej z rozważaniami cierpienia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Droga Krzyżowa zbudowana jest w parku, na zboczu góry ponad Sanktuarium. Istnieje też Droga Krzyżowa o łatwiejszym dostępie – dla chorych.

W naszą modlitwę, w Lourdes, wpisało się także silne wrażenie, towarzyszące nam w czasie zwiedzania młyna, gdzie do dziesiątego roku życia mieszkała wraz z rodzicami św. Bernadetta, i z izby powięziennej, która była ich mieszkaniem w czasie objawień. Rankiem, czwartego dnia modlitwą, w skupieniu i zadumie pożegnaliśmy Lourdes.

Następnym etapem pielgrzymki był przejazd do Grenoble, z przystankiem w pięknym Carcassone, średniowiecznym kompleksie warownym, zachowanym prawie jak w tamtej epoce. W czasie krótkiego zwiedzania naszą wesołość wzbudził widok białego, plastikowego krzesła, dumnie stojącego pod ścianą średniowiecznego domu. Następnie przystanek w Awinion; spacer po słynnym moście, zwiedzanie ogrodów papieskich i przejazd do hotelu w okolicy Grenoble. Z Grenoble wyruszyliśmy następnego dnia do Sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w La Salette, położonym we francuskich Alpach na wysokości 1800 m n.p.m. Wjazd na górę i zjazd odbywa się krętą, budzącą

grozę drogą. Najświętsza Ofiara sprawowana w Kaplicy Skalnej przez naszych księży, a potem jeszcze indywidualna kontemplacja.

W czasie zjazdu ze szczytu góry, w autokarze koronka do Miłosierdzia Bożego (za szczęśliwy wjazd i o szczęśliwy zjazd!).

Jeszcze Szwajcaria, Einsiedeln, kaplica kościoła klasztorowego, gdzie znajduje się cudowna rzeźba Matki Boskiej z Dzieciątkiem, tu Msza święta i indywidualna modlitwa. Nazajutrz wyjazd do Niemiec, do Altötting, gdzie modliliśmy się przed cudownym wizerunkiem Czarnej Madonny w Świętej Kaplicy klasztoru ojców Kapucynów. Krużganek kaplicy wypełniają zgromadzone od XVI wieku do chwili obecnej świece, krzyże pokutników i wota, często bardzo stare i prymitywne, ale jakże piękne w swej wymowie. Po noclegu już na terenie Czech, przyjazd do Pragi. W międzyczasie (w autokarze) modlitwa różańcowa. Rozpoczynamy zwiedzanie Złotego Miasta.

Hradczany, od niepamiętnych czasów siedziba władców. Obecnie Zamek Praski jest siedzibą prezydenta Czech. Zmierzamy dalej do majestatycznej, gotyckiej, ze wspaniałymi wieżami katedry pod wezwaniem św. Wita. To jedno z najwybitniejszych dzieł architektury europejskiej. Katedra stoi na szczycie wzgórza obok zamku.

Do Najświętszego Sakramentu nie ma dostępu. W tym człowieczym, monumentalnym dziele, najbardziej daje się odczuć brak Ducha Bożego. Zresztą, świeckość, ze wszystkimi swoimi przyzwyczajeniami, cały czas towarzyszy nam podczas zwiedzania Pragi. Ostatniego, trzynastego dnia naszego pielgrzymowania, do godziny 12 jeszcze zwiedzanie stolicy Czech – spacer po moście Karola i zerknięcie na oryginalny w swojej bryle Dom Tańca, na wieżowy zegar na Ratuszu Rynku Staromiejskiego, który od wieków odmierza czas, a turyści co godzinę śledzą i fotografują pochód dwunastu Apostołów. Jest to unikatowe dzieło zegarmistrzowskie.

I droga powrotna do Warszawy – koronka, czytania duchowe, różaniec. Wczesnym wieczorem przejazd przez Częstochowę – Apel Jasnogórski. Późnym wieczorem, po dwutygodniowej podróży – witaj parafio w Falenicy. Podziękowaniom nie było końca, wiele wzajemnych serdeczności każdy zabrał ze sobą. Siła modlitwy sprawiła, że mimo iż od pielgrzymki upłynęło prawie piętnaście lat – wspaniałe przeżycia zamieniły się w jeszcze wspanialsze i trwałe wspomnienia.

ORSZAK TRZECH KRÓLI W HAMBURGU

SŁAWOMIR BARDSKI

W środę 6.01.2016 r. w święto Trzech Króli rodziny z dziećmi podczas Mszy św. o godz. 18:00 uczestniczyły w kościele św. Eryka w Hamburgu w wyjątkowym widowisku. Podczas liturgii ks. Robert zaprosił dzieci i ich rodziców do udziału w orszaku Trzech Króli, który wyruszył procesjonalnie do stajenki „w poszukiwaniu Dzieciątka”.



Orszak Trzech Króli – stosunkowo nowo kształtująca się tradycja; to przedstawienie Jasełek wystawiane w przestrzeni publicznej, na ulicach wiosek, miast i miasteczek w Polsce oraz zagranicą. Rodziny z dziećmi, uczniowie i nauczyciele, sąsiedzi, lokalna społeczność - zwykli ludzie tworzą to niezwykle przedstawienie. Pierwszy raz Orszak Trzech Króli miał

tutaj co najmniej trzydzieści tysięcy muzułmanów. Jednak wśród prawie dwóch milionów mieszkańców przeważają agnostycy. Przesłanie Orszaku Trzech Króli jest uniwersalne.

Scenariusz tej jednej z największych rodzinnych, plenerowych imprez jest wszędzie podobny, ponieważ oparty jest na ewangelicznym przekazie – Trzej Mędrcy ze Wschodu (w tradycji przyjęło się, że było ich trzech) wyruszają za Betlejemską Gwiazdą, by odkryć w ubogiej, niepozornej szopie najprawdziwszego Boga. Trzej Królowie oddają mu pokłon, objawiając Go tym samym całemu światu. Nieodczynnym elementem każdego Orszaku jest wspólne, głośne, radosne kolędowanie setek ludzi, którzy idą za Trzema Królami ubranymi w piękne, barwne stroje. W ten sposób każdy może się przyłączyć do Orszaku Trzech Króli, stając się nie tylko biernym widzem, ale aktywnym uczestnikiem wydarzenia. Tego dnia każdy chce mieć na głowie papierową koronę, która przez lata stała się atrybutem święta. Dzieci w Hamburgu były szczęśliwe, że pierwszy raz otrzymały korony nie pochodzące z Burger Kinga.

CZYM JEST ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI

Uroczystość Objawienia Pańskiego, Święto Epifanii, potocznie nazywane w Polsce świętem Trzech Króli, stanowi ważny punkt w kalendarzu liturgicznym – należy do jednych z pierwszych świąt, które ustanowił Kościół (III wiek w Kościele Wschodnim oraz IV wiek w Kościele Zachodnim). Święto zamyka cykl świąteczny Bożego Narodzenia. Wspominane jest wówczas wydarzenie opisane w Ewangelii Mateusza, w którym Mędrcy ze Wschodu nazywani również Królami lub Magami (w VIII wieku nadano im imiona Kacper, Melchior i Baltazar), wyruszyli do Betlejem, by pokłonić się Nowonarodzonemu Jezusowi. Prowadzeni przez betlejemską gwiazdę, przynieśli Małemu Dzieciątku drogocenne dary: mirrę, złoto i kadzidło.



CZYM SĄ PRZEDSTAWIENIA JASEŁKOWE

Od stuleci święto Trzech Króli nieodmiennie wiąże się z tradycją wystawiania jasełek oraz tzw. widowisk herodowych. Początkowo były one znane we Włoszech, później we Francji.

W średniowieczu rozpowszechnili je franciszkanie. Legenda głosi nawet, że tradycję wystawiania jasełek (tak jak i budowę szopek bożonarodzeniowych) zapoczątkował sam św. Franciszek z Asyżu.



W Polsce jasełka wystawia się od kilkuset lat. Jasełka to inaczej „przedstawienia o Bożym Narodzeniu” – ich nazwa wywodzi się od staropolskiego słowa „jasło” oznaczającego żłób. Barbara Ogrodowska w „Polskich obyczajach i zwyczajach dorocznych” zaznacza, że w jasełkach występowały zarówno postacie znane z Biblii – Święta Rodzina, Trzej Królowie, Herod, jak i swojscy pastuszkowie mieli w Hamburgu polskie imiona – Kuba, Bartosz, Wojciech i Maciek.



miejsce w Hamburgu, gdzie mieszka ponad trzydzieści tysięcy Polaków. Hamburg nie jest miastem katolickim. Wśród chrześcijan przeważają ewangelicy. A w ubiegłym roku przybyło

WSPOMNIENIE O ŚP. CZESŁAWIE KAMIŃSKIM



Dzięki wielkiemu wysiłkowi ks. Walczewskiego i naszej społeczności świątynia rosła w bardzo szybkim tempie. Śp. Czesław bardzo angażował się we wszelką pomoc dla ówczesnego proboszcza, później prałata, ks. Władysława: był na każde jego wezwanie, pomagał we wszystkich zbiórkach pieniężnych, w czasie kolędy. Zawsze służył swoją pomocą. Śp. Czesław pozostał w pamięci chyba wszystkich parafian jako bardzo oddany i uczynny człowiek.

Śp. Czesław Kamiński urodził się 22.11.1929 r. w Otwocku Małym. Lata dziecięce spędził beztrudnie w swojej rodzinnej miejscowości. W wieku lat 10 zastała go II wojna światowa, którą zawsze wspominał jako ciężki i trudny okres swojego życia. Ciężkie warunki wojenne sprawiły, że na zawsze pozostał bardzo skromnym i odpowiedzialnym człowiekiem.

W 1955 r., 13 lutego, poślubił swoją żonę Teresę, z którą przeżył 61 lat wspólnego i wspaniałego małżeństwa. Wtedy przeniósł się do naszej parafii i społeczności.

Czasy komunistycznej Polski wywarły na nim bardzo negatywne wrażenie – strach, lęk o każdy dzień, a w późniejszym czasie o losy swojej ukochanej rodziny.

Zawsze był praktykującym katolikiem, a to powodowało, że był zawsze uczynny dla wszystkich ludzi, których znał, a także dla społeczności w swojej parafii. W końcu lat 70-tych zaangażował się wraz z ks. Wincentym Malinowskim i ks. Władysławem



Walczewskim oraz innymi naszymi parafianami – pp. Talarek, pp. Wojtas w organizację pierwszej na naszym terenie kaplicy. Wspólnie zakupili plac, który został przeznaczony na kaplicę. Rozbudzone nadzieje mieszkańców tej okolicy, możliwość wspólnej modlitwy w kaplicy wpłynęły na to, że ks. Wincenty Malinowski miał możliwość zakupienia terenu pod budowę naszej dzisiejszej świątyni pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbego. Pomimo szykanowania przez ówczesne władze śp. Czesław i jego przyjaciele nie wycofali się, nie ugięli się, angażując się w budowanie świątyni.



Był kochanym mężem, bardzo dobrym ojcem dla swoich dwóch synów, został dziadkiem i prapradziadkiem. Nie zapomnijmy o nim w naszych codziennych modlitwach.

POKUTA WEDŁUG ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO

KRYSTYNA ŁAWECKA

Czy pokuta jest potrzebna?

Pan Jezus zawsze podkreślał potrzebę pokuty. Niepokalana Maryja, która objawiła się św. Bernadecie w Lourdes, wskazała pokutę jako swe życzenie do ogłoszenia innym. Czy jednak wiemy, jak pokutować?

Nie wszystkim zdrowie i obowiązki pozwalają na surowość pokuty, chociaż wszyscy przyznają, że krzyżkami zaślana jest ich droga życia. Przyjmowanie tych krzyżyków w duchu pokuty, to obszerne pole do praktykowania pokuty.

Ofiarne i wierne spełnianie obowiązków, pełnienie woli Bożej w każdej chwili życia i spełnianie uczynków miłosiernych, powściągliwość w mowie, unikanie plotek i złych myśli o bliźnich. To wszystko, zdaniem ojca Maksymiliana, wymaga wiele wyrzeczenia się tego, co by nam przyjemniejsze w danej chwili się zdawało. Jest to jego zdaniem najobfitsze źródło pokuty.

Upomina nas jednak Pan Jezus, byśmy pokutując, nie byli smutni (por.

radości Bogu, uważa się za szczęśliwą, że może dać dowód miłości bezinteresownej.

Pokuta u ojca Maksymiliana łączyła się ściśle z początkiem nowego życia. Jego zdaniem nową pracę nad sobą trzeba rozpoczynać nie tylko w Wielkim Poście, ale każdego nowego dnia. Jak sam zauważył: „Nam potrzeba bodźców, które by nas pobudzały do tej pracy. I dobrze, jeśli jest ich dużo”. Zasadniczym bodźcem jest oczywiście potrzeba dawania świadectwa. Maksymilian przypominał również, że Niepokalana, gdy objawiła się w Lourdes, powiedziała trzykrotnie: „pokuty”, „pokuty” – trzymając różaniec w ręku, dając poznać, że te dwa środki są bardzo potrzebne do uświęcenia: modlitwa i pokuta.

Pokuta jest również, obok rozumu i modlitwy, drogą poznania. Co poznajemy? Przede wszystkim własne serce. O ile je oczyszczamy – widzimy i odczuwamy. Jeśli jednak pozostaje zamknięte i nieskruszone, zamyka się na Boga i na innych ludzi. Ojciec Maksymilian przypomni nam, że nie było świętego, który by się w niej mniej lub więcej nie ćwiczył.

Wszyscy więc pokutować możemy bez względu na stan zdrowia, rodzaj zajęć i obowiązków stanu. Możemy pokutować w każdej chwili życia. Ojciec Maksymilian powie również, że najbardziej wartościowa jest ta pokuta, która nie zależy od naszej woli. Mowa tu o wszystkich cierpieniach, przykrościach i trudach, jakie nas codziennie spotykają. Jego zdaniem są one dane bezpośrednio od Boga.

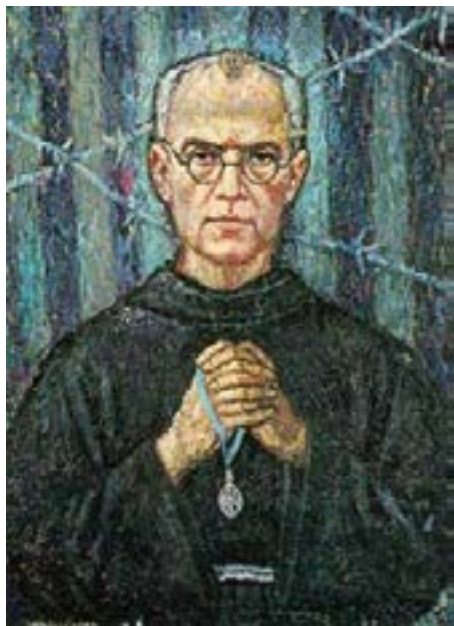
Jeszcze kilka uwag o spowiedzi i rachunku sumienia. Rachunek sumienia nie ma być długi. Najważniejszym jego etapem, to żal za grzechy. Zależy on jedynie od woli. Choćby wcale nie było uczuciowego żalu, żal woli wystarczy i gładzi nawet grzechy śmiertelne. Święty nasz Patron mówił: „Sumienie często oczyszczaj w aktach żalu doskonałego, który gładzi nawet grzechy ciężkie”. Przyzwyczajajmy się go praktykować – powie. Zwłaszcza tam, gdzie nie ma pod ręką kapłana. Oprócz tego powinniśmy się starać



El Greco - Chrystus na krzyżu

wynagradzać swoje upadki aktami miłości. Najmniejszy uczynek – dobrze spełniony, obowiązek z miłości wykonany – jest aktem miłości. Szczere wypełnianie woli Bożej jest tu kluczem. Przy spowiedzi wyznaj tylko grzechy (bo szatan chce przeciwnie). Żal doskonały należy wzbudzać często, a zwłaszcza przy odwiedzinach Najświętszego Sakramentu oraz przed Komunią Świętą. Postanów na prawdę poprawę, a przez częste wzbudzanie żalu, nabędziesz łatwości we wzbudzaniu go.

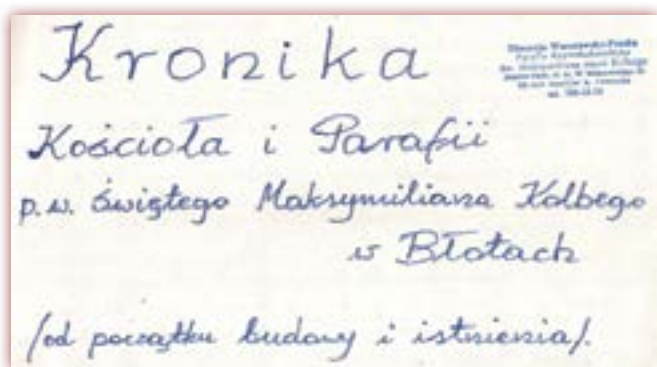
Pan Jezus przyszedł na świat, aby dać nam przykład. Dlatego przez naśladowanie Go i jedynie przez naśladowanie możemy dojść do nieba. W naśladowaniu chodzi o takie pójście za Panem, które nie będzie przypadkowe, lub nieumiejętnym kopiowaniem, czy raczej udawaniem. Pierwszą rzeczą, którą przynosi Pan Bóg, jest pokój. Oparcie się na Bożej Opatrzności, bycie jej posłusznym jest gwarancją, że Pan Bóg wszystko co będzie trzeba przygotuje, aby poszerzyć nasze serce, naszą zdolność miłowania.



Mt 6, 16), by pokuta pochodziła z miłości. Dusza, która Boga kocha, pragnie Mu sprawiać zawsze przyjemność, w każdej chwili, innymi słowy – całym swym działaniem i istnieniem. Gdy zaś przypadnie jej poświęcić jakieś przywiązanie dla sprawienia

KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

PW. ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO W BŁOTACH



(OD POCZĄTKU BUDOWY I ISTNIENIA)
CZĘŚĆ XII

ROK PAŃSKI - 1986:

Tradycyjnie w Zesłanie Ducha Świętego odbyła się Rocznicą I Komunii, a w Uroczystość Trójcy Świętej I Komunia. Rodzice już wypracowali styl przygotowania i dekoracji kościoła na te uroczystości.

Boże Ciało. Tradycyjnie ołtarze przygotowano w tym samym miejscu i pięknie wykonali parafianie. O godz. 11:00 uroczysta Suma i procesja do czterech ołtarzy. Msza św. i kazanie oraz procesja – OO Szentsztacy z Nowej Wsi. Uczestniczył w Uroczystości przełożony Szentsztatu ze Szwajcarii.

Rok szkolno-katechetyczny zakończyliśmy Mszą świętą. Frekwencja dzieci i młodzieży szkół podstawowych dobra; szkół średnich – słaba.

Ponieważ oszklono kościół górny, usunięto rusztowania, a cała powierzchnia była ostemplowana, omalowano kopułę kościoła i ramy okien, uzupełnia się brakujące materiały, dlatego też ksiądz

rektor Władysław Walczewski zwrócił się z prośbą do parafian o pomoc finansową. W lipcu i sierpniu chodził po kołędzie (znowu) i zbierał ofiary na budowę. Ludzie podchodzą do sprawy ze zrozumieniem i są ofiarni.

Praska Piesza Pielgrzymka – tradycyjnie odwiedziła nas 16 sierpnia w drodze na Jasną Górę i obiadowali u nas.

Odpust parafialny w tym roku w niedzielę 17 sierpnia. Mszę świętą odpustową odprawił ks. dyr. Marcin Wójtowicz z W-wy, kazanie wygłosił ks. Palotyn z Anielina, procesję prowadził ks. Andrzej Kamiński – proboszcz w Falenicy. Pogoda dopisała, frekwencja ludzi także.

Katechizację w parafii rozpoczęliśmy spowiedzią, Mszą św. i błogosławieństwem na nowy rok szkolny. W tym roku katechizację w szkole podstawowej rozpoczęła p. Maria Witkowska. Jest to wielka pomoc, bo ksiądz jest bardzo zajęty budową.

Dzwon: Spełniły się oczekiwania. Ksiądz rektor zorganizował akcję wśród parafian i zakupiono nowy dzwon w Przemyśle w słynnej firmie Felczyńskich. Ksiądz rektor i parafianie pojechali do Przemyśla i przywieźli zamówiony wcześniej dzwon św. Maksymiliana. Pan Aleksy Kruk przywiózł swoim samochodem ten dzwon, razem z ks. Walczewskim i p. Bogdanem Zasuwa.

W niedzielę 21 września 1986 r. o godz. 15:00 na ulicy Ptasiej [dziś: Ks. Malinowskiego] przy Nadwiślańskiej powitaliśmy ten nowy dzwon i procesjonalnie przyprowadzili do kościoła. Tutaj ks. dr Feliks Kowalik odprawił Mszę świętą i wygłosił płomienne kazanie. Frekwencja – liczna.

Budowa: Teraz elektrycy zakładają w kościele instalację elektryczną, porobiono schody do górnego kościoła, pokryto papą tarasy i lepieniem na górze, otynkowano kaplicę i zakrystię, tynkujemy dalej kościół górny, wstawiono drzwi – na razie prowizoryczne do kościoła.



ROZMOWY O KATECHIZMIE

OLAF TUPIK

W ostatni czwartek stycznia, spotkaliśmy się z zaprzyjaźnionym z naszą parafią benedyktynem, o. Włodzimierzem Zatorskim. Tym razem przeczytaliśmy ostatnie wezwania modlitwy Ojciec Nasz:

„NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE”

Nasz Gość przypomniał nam, że oczywiście nie chodzi tu o stwierdzenie, że wolą Boga jest nasze uleganie pokusom. W przywołanym fragmencie Katechizmu, spotykamy się ze zdaniem, że „pojęcie greckie, które występuje w tym miejscu, jest bardzo trudne do przetłumaczenia. Ma ono wiele znaczeń: „abyśmy nie ulegli pokusie”, „nie pozwól, byśmy doznali pokusy”. Podany fragment nie jest jakimś złym tłumaczeniem. Oprócz tego o. Włodzimierz przypomniał nauczanie ojców pustyni, iż pokus należy spodziewać się do ostatniej chwili życia. Z kolei św. Antoni zwykł mawiać - „zabierz pokusę, a nie będzie świętego”. Konfrontacja z pokusą, zdaniem ojców pustyni, to okazja do ukazania tego, co jest w człowieku naprawdę. Oprócz tego, pokusa jest doskonałym środkiem, który rozbija nasze mniemanie o siebie, które najczęściej nie jest prawdziwe. To mniemanie jest bardzo często zasłoną, która nie pozwala człowiekowi zobaczyć Boga w swoim życiu. Benedyktyn przywołał również kilka fragmentów, w których Pan Jezus właśnie tę wadę piętnował u faryzeuszów i uczonych w piśmie. Wspomniał również, że konfrontacja z bogatym młodzieńcem również przebiegała po linii jego mniemania o sobie. Pokusa może się również uaktywnić w modlitwie. Gdy się ona pojawia, to okazuje się, czy wybieramy Pana Boga, czy nasze pragnienia. Dlatego też wspomniana prośba jest „błaganiem o Ducha rozeznania i mocy”.

Walka duchowa musi w człowieku istnieć. Ojciec Zatorski zauważa, że w ludziach pojawia się pretensja, dlaczego Bóg nie stworzył świata wolnego, spokojnego, w którym moglibyśmy spokojnie zmierzać do królestwa Bożego. Zdaniem zakonnika, ma to wiele wspólnego z wolnością. Bóg pragnie, żebyśmy Go wybrali w sposób wolny, autentyczny. Nie tylko w wyniku zachwyty intelektualnego, estetycznego. Dlatego też potrzebne jest to, co jest określane w monastycyzmie jako „straż serca”. Polega ona na rozróżnianiu, czy to, co przychodzi do naszego wnętrza pochodzi od Boga, czy nie. Jeżeli przychodzi coś złego, to nasz „bramkarz” łapie i odrzuca, to co złe.

„ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO”

W przypadku ostatniej prośby spotykamy się ze słowami zawartymi w modlitwie Jezusa: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od Złego” (J 17, 15). Cztery prośby rozpoczynające się od zaimka „My”, które wyrażają Kościół. Pomijamy często zupełnie charakter wspólnoty i jej wpływu na nasze zbawienie. Tajemnica Kościoła wyraża wielką istotę, która polega na tym, że nie możemy osiągnąć zbawienia bez innych. Również pojawia się tu dramat osób, które nie mogą pojąć, jak możemy cieszyć się niebem bez obecności innych.

Niebadaną dla nas tajemnicą jest fakt, że w obecność i istnienie Boga wierzą nawet złe duchy i się nie nawracają. Oczywiście nie w naszej gestii leży nawracanie Złego. Po prostu zastanawiamy się, dlaczego istnieje przeciwnik, który jest tak uparty w swoim złu. Oj-



ciec Włodzimierz Zatorski przytoczył anegdotę patrystyczną, kiedy to Lucyfer sprzeciwił się oddawaniu czci stworzeniu, a zwłaszcza człowiekowi. Upadek Złego ducha łączył się ściśle z ciągłym „udowadnianiu” Panu Bogu, że jego stworzenie jest niedoskonałe oraz słabe. Pycha Lucyfera, jej ślepotą nie wiedziała, że człowiekiem miał stać się Syn Boży. Nie rozumiał Bożego zamysłu, nie potrafił tego przewidzieć.

Musimy pamiętać, że szatan jest jak wściekły pies, ale na łańcuchu. Jeśli nie zbliżymy się zbyt blisko, to nic nam nie zrobi. Można również powiedzieć, że „długość tego łańcucha” wyznacza Chrystus. Jeżeli jesteśmy w bliskości z Panem Jezusem, jesteśmy bezpieczni. Szatan został ostatecznie pokonany i strącony. Nie ma go w niebie. Oskarżyciel braci przed Bogiem bardzo dobrze ukazuje się w pierwszej części księgi Hioba. Szatan mógł przed Bogiem nas oskarżać, jednak w Apokalipsie dowiadujemy się, że został strącony i nie ma już dostępu do Boga. Tym samym również nie może nas oskarżać przed Bogiem, który nie pozwala mu tego robić. Jednak szatan – książę tego świata, w perspektywie ograniczonego czasu intensywnie się mota i krąży, próbując pożyć kogo się da. Stąd ta walka jest tak dramatyczna. Wynika z desperacji i świadomości porażki.

Warto również dodać, że ojcowie pustyni walcząc ze Złym, właściwie używali jednego narzędzia. Jest on pokonywany nie jakąś ascezą, modlitwą, ale pokorą. Pokora powala szatana. Warto to rozpatrywać w kontekście zwycięstwa na krzyżu, w którym widzimy szczyt pokory, czy też upokorzenia się Boga. Dobrze, to ukazuje hymn o Kenozie (por. Flp 2). Tam dokonano się absolutne uniżenie się. Bóg przyjął postać sługi, a konkretnie człowieka, a nie na przykład anioła. To uniżenie się uzyskuje absolutne „dno”. W tej śmierci nie ma cienia chwały. „Przeklęty, kto zawisł na drzewie” powie Księga Powtórzonego Prawa, z kolei święty Paweł napisze: „On się stał przekleństwem, żeby nas z tego przekleństwa wyzwolić”. Śmierć na krzyżu, to absolutne uniżenie. Z nieskończoności Syn zszedł do postaci człowieka, później jeszcze niżej do śmierci i to krzyżowej, ażeby z tego stanu zostać wywyższonym. To jest ostateczna pokora Chrystusa, która spowodowała sąd nad światem i ostateczne zwycięstwo nad złym.

DOKSOLOGIA

„Bo Twoje jest Królestwo i potęga, i chwała na wieki”. Modląc się osobiście, możemy używać tego fragmentu. Jest ona w niektórych kodeksach. Protestanci odmawiają tę część razem z Ojciec Nasz. Na zakończeniu Modlitwy Pańskiej wypowiadamy słowo „Amen”, którym potwierdzamy całą treść modlitwy, jakiej nauczył nas Pan.

Bardzo dziękujemy ojcu Włodzimierzowi Zatorskiemu za spotkanie. Już w niedługim czasie rozpocznie się kolejna część spotkań, tym razem poświęcona będzie Liturgii. Zapraszamy.

Szatan jest jak wściekły pies, ale na łańcuchu. Jeśli nie zbliżymy się zbyt blisko, to nic nam nie zrobi. Można również powiedzieć, że „długość tego łańcucha” wyznacza Chrystus. Jeżeli jesteśmy w bliskości z Panem Jezusem, jesteśmy bezpieczni.

WŁĄCZ MI BAJKĘ!

OLAF TUPIK

Dzieci stawiają różne pytania na przykład: – Czy czarodziejki z bajki mają taką samą moc jak Pan Jezus? To niepozorne pytanie nakazuje rodzicom dokładnie przemyśleć, co włącza dziecku.

Obecne zabiegane czasy zmieniają wszystko. Rozbicie społeczeństwa można zobaczyć na przykładzie chociażby zaniku *podwórek*. Współczesne dzieci można określić jako „pozamykane”. We własnych pokojach, laptopach, tabletach i smartfonach. A to na podwórkach zadomowiony był świat dziecięcych spraw. Pierwsze prawdziwe wyprawy, przygody, mierzenie się z umiejętnościami innych oraz pierwsze miłości. To właśnie tam nawiązywały się bardzo silne relacje – nieraz na całe życie. Pomimo, czasami, traumatycznych doświadczeń, wynikających z realnej przemocy, czy wykluczenia – doświadczenie podwórka kształtowało i uczyło dziecko życia.

Realny a wirtualny świat

Wydaje się, że wspomniany świat relacji nie ma żadnych szans w konfrontacji z ofertą wirtualną. To samo dotyczy zabawek oraz całej serii gadżetów dołączonej do każdej bajki. Swoistym fenomenem w tej kwestii jest bajka pt. „Kraina Łodu”. Ostatnio sieć jednego sklepu wypuściła... paczkę kartofli opatrzonych logiem i wizerunkami głównych postaci z bajki. Mechanizm działa bardzo precyzyjnie. Dziecko w domu ogląda bajkę. Zachwyca się światem, postaciami. Następnie rodzic jedzie z dzieckiem do sklepu, a tam odpowiednie półki trafiają w dziecko, i wtedy się zaczyna seria próśb. O ile jest to jednorazowa sytuacja, to jeszcze nie ma kłopotu. Problem w tym, że akcja związana ze wspomnianą bajką trwa nieustannie. Lato, jesień, zima, wiosna. W lecie napój orzeźwiający, jesienią zeszty i piórniki, zimą sanki, a wiosną hulajnoga. Asortyment obejmuje wszystko, od bielizny po sprzęt RTV.

Animowane horrory

Warto zwrócić uwagę na dobór bajek dla dzieci. Większość współczesnych produkcji, ich język, prezentacja świata nie jest dostosowana do wrażliwości dziecka i jego zdolności poznawczych. Z drugiej strony pojawia się inny problem. Nie jest nim tradycyjne marudzenie, że ponad połowa dzieciaków ogląda telewizję dłużej niż dwie godziny dziennie. Jest nim to, że coraz większa liczba dzieci posiada własne telefony i tablety z bezpośrednim połączeniem z internetem. Problemem nie jest już czas spędzany w świecie wirtualnym, ale kłopot w rozróżnianiu, który świat jest prawdziwy, czy ten z ekranu, czy ten poza ekranem. U wielu dzieci zanika zdolność

samodzielnego zorganizowania sobie zabawy. Pozostawione same sobie oduczają się najbardziej podstawowej aktywności ich okresu rozwoju – twórczej i bez troskiej zabawy. Dokładając do tego, że niektóre z „bajek”, czy raczej produkcji posiadają fabułę filmów dla dorosłych – pojawia się jeszcze inny kłopot. Dziecko nie jest w stanie przyjąć w taki sposób podanych treści i zaczyna reagować w niepokojący sposób.

Przyjaciel wampir, koleżanka czarodziejka

Wspomniane współczesne produkcje podają dziecku nieprawdziwy obraz świata. Mieszają w głowach i uczą, że dobro nie zawsze jest dobre, a zło złe. To rozmycie jest kluczowe. Dziecko dowiadując się o istnieniu szamana, potwora, wampira, czarodzieja samoczynnie zaczyna aktywność polegającą na upodobnieniu się do takiej postaci. Odzworowuje również przykłady przyjaźni, uczciwości, poświęcenia. Jeżeli bajka pokaże, że warto skupiać się tylko na sobie, a inni mają mi służyć w moim samorozwoju, to dziecko tak będzie funkcjonować. Problem wpływu tego typu treści na kształtowanie się osobowości pod względem rozwoju psychicznego dziecka jest jeszcze dostrzegalny. Jego sfera poznawcza, emocjonalna, fizyczna, to widać. Jednak duchowe problemy lekceważone są najbardziej. Dziecko nie raz zostaje zatrute brzydotą, czarami, czarodziejkami już we wczesnym dzieciństwie. Rodzice zaczynają się zastanawiać co się dzieje, dopiero wtedy, gdy dziecko, po jakimś czasie, zaczyna być nadpobudliwe, impulsywne, agresywne lub kiedy boi się zasnąć same we własnym pokoju. Nie wiedzą, co jest przyczyną tych niepokojących zachowań. Wielu rodziców pomija prosty fakt, że dziecko nie jest w stanie przesiać przyjmowanych treści. Nie rozumie, tego, co dzieje się na ekranie i chłonie rzeczywistość. Jeżeli widzi, że potwór atakuje, a bohater ucieka miota się i używa magii do pokonania potwora, który nie do końca jest jeszcze zabity, to ono tego nie analizuje. Tak podany film trzyma dziecko w napięciu, lęku, niepewności, która nie raz wybucha we śnie, kiedy budzi się cała rodzina, która zaczyna się bać razem z dzieckiem.

Zniszczony duchowy świat dziecka

Jeżeli główny bohater bajki nigdy się nie męczy, nie cierpi, nie trzusi się, nikomu nie poświęca, posiada nadprzyrodzone energie i siłę, a całość narracji nie posiada żadnych sensownych wniosków, to taka produkcja okłamuje dziecko i przedstawia mu nieprawdziwy obraz świata. Jest to początek niszczenia jego duchowej sfery, świata jego wartości. Inną sprawą jest brak uwagi i czujności osób doro-

ślących. Nie oburzamy się na świat amuletów, duchów, wrózek, potworów, demonów, szklanych kul. To tylko bajka – mówimy. Jednak pomijanie faktu, że magia pełni inną funkcję niż w tradycyjnej bajce, to częsty kłopot w rozmowach z rodzicami. Niedługo Baba Jaga napadła na niewinne dzieci, które mogły polegać na kimś mocnym, silnym. Czerwony Kapturek nie wyjmował zaczarowanej różdżki, żeby spopielić przebranego za babcię wilka. Nie, ona otrzymała pomoc od kogoś, kto naprawdę był od niej silniejszy. I to dziecko zapamiętywało. Pomoc leży w gestii innych ludzi. Sam – człowiek jest słaby. Musi żyć z innymi i im pomagać. Dzięki temu może również liczyć na wspólnotę. Dzisiaj pokazuje się, że ze złem można sobie poradzić samemu za pomocą odpowiednich mocy, zaklęć, guseł, klątw. Oprócz tego świat bajek klasycznych nie pokazywał świata jako zakłamanego, złego. Raczej ukazywał zło jako anomalie, a postać dobrą jako tę, która posiada jedno życie, którego nie może zmarnować.

Szukajmy wartościowych bajek

Nie oznacza, to że wartościowych bajek dzisiaj nie ma. Są, ale trzeba je odszukać. Po pierwsze bajka musi posiadać jasny przekaz. Jeżeli pokazują się w nich zwierzęta, to powinny one być personifikacją ludzkich typów, a relacje między zwierzętami powinny odzworowywać relację między ludźmi (Bardzo dobrze widać to w bajce o kolorowym słoniu Elmer). Bajka powinna zawierać pouczenie o szkodliwości jakichś zachowań (tak jak w wierszyku o kotku, który był chory i leżał w łóżeczku). Bajka powinna być spokojna i powinna podejmować tematy uniwersalne. Warto również stworzyć harmonogram bajek. Np. w tygodniu 6-letnie dziecko może oglądać 20 minut bajek dziennie. Warto również poświęcić czas na wyszukiwanie i czytanie bajek. Warto dobrać bajkę, która będzie opisywać zwykłe życie, bez żadnych potworów i wielkich postaci.

Jednak nade wszystko, nie pozwólmy na izolowanie się dziecka w pokoju z tabletem. Jest to robienie dziecku krzywdy i poważne zaniedbanie ze strony rodziców. Postaramy się o to, żeby dziecko spędzało jak najwięcej czasu wśród rówieśników i innych dzieci. W takiej sytuacji zniknie problem doboru bajek, czasu spędzonego przed komputerem oraz kupowania tandetnych zabawek w supermarketach. Dziecko nie potrzebuje do zabawy bajek i zabawek, tylko towarzystwa innych małych poszukiwaczy przygód.



CO I JAK W JÓZEFOWIE

ADRIAN PYRA



Realizacja Budżetu Miasta na 2016 r. ruszyła pełną parą.

Podczas styczniowej sesji Rada Miasta przyjęła dwa programy zdrowotne dla mieszkańców Józefowa: opieka stomatologiczna nad dziećmi i młodzieżą w wieku szkolnym oraz program szczepień przeciwko wirusowi brodawczaka ludzkiego (HPV) dla dziewczynek w gimnazjum. Pozostałe programy zdrowotne były na razie omawiane na Komisji Oświaty, Kultury, Zdrowia, Opieki społecznej i Sportu (Komisja OKZOsiS), ale w wyniku zgłoszonych poprawek muszą być one zmienione. W programie szczepień przeciwko grypie zaproponowano, aby mogli z niego korzystać już mieszkańcy od 50 roku życia (do tej pory było od 65 lat) oraz zaproponowano zróżnicowanie ilości szczepionek pomiędzy józefowskimi przychodniami. Do tej pory ilość szczepionek dzielono dokładnie po połowie i zdarzały się przypadki, że w Józefowie zabrakło szczepionek, a w Michalinie zostały niewykorzystane.

Program kardiologiczny ma obowiązywać już mieszkańców od 40 roku życia (wcześniej 50 lat) oraz, w odróżnieniu od ubiegłorocznego programu, mieszkańcy będą mogli skorzystać z dwóch wizyt u kardiologa. Nowością w programie okulistycznym będą pilotażowe badania u dzieci w wieku przedszkolnym. W tym roku ma być wybrane w drodze losowania jedno przedszkole, gdzie będzie realizowany ten program, ma to posłużyć do określenia zapotrzebowania na badania na przyszłe lata. Radni poparli również pomysł udzielenia dotacji w wysokości 10 tys. zł dla Hospicjum Caritas w Józefowie. Dotacja ma dotyczyć przeprowadzenia szkoleń dla mieszkańców Józefowa w zakresie opieki nad chorymi w domu. Jak się okazuje, istnieje zapotrzebowanie na tego typu kurs, ponieważ wielu józefowian opiekujących się chorymi, nie wie, jak wykonywać wiele podstawowych czynności przy chorych np. toaleta.

Rada Miasta uchwaliła również nowe zasady rekrutacji do przedszkoli. Rekrutacja będzie trwała od 15 do 29 lutego.

Szczegóły znajdują Państwo na stronie internetowej Urzędu Miasta (www.jozefow.pl).

Pozostałe uchwały z XVII Sesji RM dotyczyły m. in.:

- dotacji na finansowanie lub dofinansowanie usuwania i unieszkodliwiania azbestu. Przyznane środki (maksymalnie 3000 zł brutto) mogą być wykorzystane tylko na demontaż elementów azbestowych, ich transport oraz unieszkodliwianie odpadów;

- przystąpienia do planu miejscowego „Górki A”. Jednym z celów planu jest właściwe zabezpieczenie terenów zielonych i zalewowych poniżej skarpy wiślanej przed niekontrolowaną urbanizacją;

- upoważnienia Burmistrza Miasta Józefowa do wystąpienia o dofinansowanie z POLiŚ na projekt „Integracja i rozwój gospodarki wodno-ściekowej w Józefowie”.

Ten ostatni projekt obejmuje budowę oczyszczalni ścieków nad Świdrem oraz rozbudowę sieci wodnokanalizacyjnej. Zakłada się, że cały projekt będzie kosztować 87 mln zł, z czego dofinansowanie UE może wynieść 52%.

W poprzednim projekcie zakładano, że oczyszczalnia będzie kosztować 19,5 mln zł (konsultacje społeczne z 2014 r.), teraz zakłada się, że ten koszt wzrośnie do 27 mln zł.

Dodatkowo będzie wybudowana sieć kanalizacyjna o długości 20 km i sieć wodociągowa (21 km). Po zakończeniu inwestycji planuje się, że do sieci podłączonych zostanie 1500 mieszkańców (!?). Realizacja całego projektu zakończy się najwcześniej za 2-2,5 roku.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć jeszcze dwie kwoty:

- 15 000 zł – tylko kosztuje udział Miasta Józefowa w różnego typu konkursach, na których otrzymuje ono później wyróżnienia;

- 15 000 zł – tyle kosztował pokaz fajerwerków 1 stycznia (nie tak jak wielu sądzi że 60 tys. zł).

W celu skontaktowania się ze mną proszę pisać na adres mailowy radny.apyra@gmail.com lub kontaktować się telefonicznie poprzez Biuro Rady Miasta tel. 22-779-00-27.



FRAGMENT KONFERENCJI ŚW. MAKSYMILIANA

ZACHOWAĆ SKUPIENIE TAKŻE W NIEDZIELĘ

243. Konferencje OMK IV,10-15

Wiemy, że powstrzymanie się od prac w niedzielę jest obowiązkiem. Celem jednak jest poświęcenie tego czasu duszy. Czy tak się dzieje? - Nie zawsze! Czasem ludzie w niedzielę grzeszą więcej niż w dzień powszedni. Tak samo i w klasztorze może się zdarzyć, że niedziela może nie stanowić postępu w doskonałości. Między innymi największym wrogiem niedzieli jest rozproszenie. Podczas tygodnia jest zwyczajne milczenie i pewne skupienie – w niedzielę zaś mamy więcej swobody. A jednak w niedzielę musimy postępować w doskonałości, jeśli w godzinę śmierci chcemy znaleźć się w takim stanie, w jakim żądał będzie Pan Bóg.

Co to jest rozproszenie? Swoboda, wesołość - to nie jest jeszcze rozproszenie. Święci kanonizowani byli też weseli i swobodni, a więc i w tych sprawach byli doskonali. Można pogodnie porozmawiać i pożartować. Teoretycznie rozproszenie można określić jako niezdzążanie do celu. My zdążamy do uświęcenia duszy, czyli pogłębienia miłości Bożej. Skierowanie myśli i czynów na inne przedmioty, zajęcie się czym innym, co nas do tego celu nie prowadzi, będzie rozproszeniem.(...)

Niedziela jest tym dniem, w którym należy poprawić to, co niewłaściwego wkrađło się do duszy. Aby tego dokonać, trzeba pogłębiać skupienie. Jeśli nam samym trudno – prosimy Niepokalaną, by Ona w nas to zrobiła. Uznajmy swoją słabość. Prośmy Ją, żebyśmy odczuwali potrzebę skupienia, zjednoczenia z Nią, żeby Ona nami kierowała, żeby nas przymusiła iść za sobą, jak się Jej podoba, żeby nam gwałtem, siłą kroczyć kazała. To sposób najprostszy. Jeśli przyjdą wątpliwości – spytajmy się Jej, co mamy zrobić, by Jej przyjemność sprawić. Jeżeli zachowamy dziecięcy do Niej stosunek, to skupienie będzie się w nas pogłębiało.

Niepokalanów, niedziela 28 IV 1940.

*O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uiekamy
i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uiekają,
a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.*

WIELKI POST

Droga krzyżowa

W piątki o godz. 17.30

Gorzkie żale

W niedziele o godz. 16.30

Adoracja Krzyża

W piątki o godz. 18.45

Rekolekcje

Od 28 lutego do 2 marca

**Prowadzi ks. Michał Kwitliński
z Prałatury Opus Dei**

"Przywrócenie właściwego poczucia grzechu jest pierwszym sposobem przezwyciężenia poważnego kryzysu duchowego, jaki trapi człowieka naszych czasów. Poczucie grzechu odbuduje się jednak jedynie przez jasne odwołanie się do niezmiennych zasad rozumu i wiary, zawsze głoszonych przez naukę moralną Kościoła."
Św. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia*.